PL ISSN 0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 24 (293) Rok VII Nowy Sącz, 15 czerwca 1986 r. Cena 15 zł

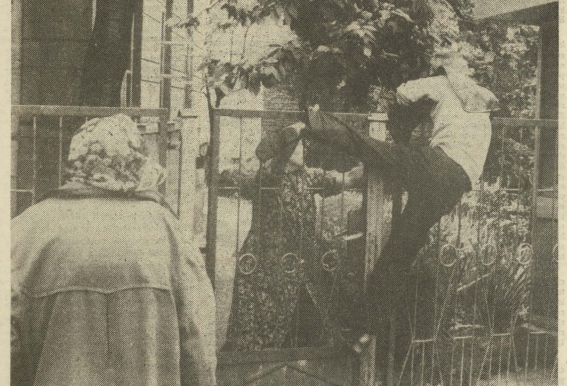

Fot. MICHAŁ SROKA

Z doświadczeń PRON

GODZENIE ZWAŚNIONYCH

(rozmowa z TADEUSZEM PROKOPCZUKIEM)

— Przewodzi Pan zespołowi do spraw społecznych komisji pojednawczych przy Radzie Wojewódzkiej PRON. Pomagacie podobno — z dobrym skutkiem — łagodzić spory i konflikty?

— Idea godzenia ludzi bez odwoływania się do sądu nie jest nowa. W latach sześćdziesiątych działały podobne komisje w zakładach pracy, gminach i osiedlach. Pełniły pożyteczną rolę łagodząc konflikty między pracownikami, sąsiadami czy nawet rodzinami, odciążały także sądy, gdyż większość nieporozumień udawało się załatwić bez ingerencji wymiaru sprawiedliwości. Później ta społeczna działalność, której patronowały rady narodowe oraz FJN, przeżywała trudny okres, w początku lat osiemdziesiątych została zupełnie zahamowana. PRON podjął inicjatywę jej ożywienia i wspólnie z radami narodowymi stara się rozwijać tę piękną społeczną pracę. Mamy obecnie w województwie 180 Komisji.

— Kim są działacze tych Komisji? Z jakich środowisk się środowisk?

— W liczącej kilkaset osób grupie społeczników można znaleźć przedstawicieli wszystkich niemal środowisk i zawodów: robotników, rolników, w szczególnie ceniona jest obecność prawników, wielu sędziów, prokuratorów i radców prawnych, poświęca się wolny czas, by pomóc tym, którzy nie

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

IWONA JURCZENKO-DZIENIAK

Pasztet z drobiu à la „Konspol"

Jest to historia fantastycznej kariery pięcioosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i z niewyraźnym udziałem zagranicznym. W rolach głównych — poza wspólnikami — występują: dwa ministerstwa, z których jedno odgrywa rolę dość dwuznaczną, a drugie daje się wykołować, cztery staranne acz całkowicie bezsilne jednostki kontrolujące, dwa zrzeszenia, w tym jedno mądrzejsze od drugiego, jedne mało zainteresowane władze wojewódzkie, dwie firmy zagraniczne, z tego jedna w roli statysty oraz w rolach drugoplanowych — PGR, kilka spółdzielni i przedsiębiorstw państwowych występujących z uczuciami mieszanymi.

Najpierw były restrykcje amerykańskie, zabrakło paszy, nie było kur — otwarto więc drogę dla inicjatyw. Na przykład dla utworzenia spółki właścicieli ferm drobiu w celu rozwoju hodowli oraz wyrobu i sprzedaży garmażerii drobiowej, wędlin oraz konserw. I tak 16 lipca 1982 roku, na podstawie decyzji Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, do rejestru handlowego została wpisana firma „Konspol" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Pięciorg udziałowców wniosło po 100 tysięcy złotych, ukonstytuowało się w zarząd z prezesem na czele i firma wystartowała. W lipcu z wnioskiem o wskazanie lokalizacji zakładu przetwórczego, w sierpniu o zatwierdzenie planu realizacyjnego zagospodarowania terenu zakładu produkcyjnego, w październiku o wydanie zezwolenia na budowę zakładu, w listopadzie o zezwolenie na kontynuowanie budowy wobec zakończenia stanu zerowego, które to zezwolenie na budowę zakładu w całości zostało udzielone 1 grudnia 1982 roku. Przez następne trzy lata firma nie kontynuowała budowy w tempie aż tak imponującym, bo zajęła była działalnością gospodarczą. Pozostało pytanie — jakim cudem z kapitału zakładowego wynoszącego pół miliona złotych zdołano przeznaczyć na działalność inwestycyjną ponad 3 miliony w 1982 roku i 3,5 miliona w 1983 roku, nie licząc już nieudokumentowanych odpowiednimi rachunkami 8,7 miliona?

Prezes spółki, Kazimierz P. (trzy kurniki na 18 tysięcy kur niosek), pożyczył spółce 5,3 miliona złotych, a wiceprezes Kazimierz K. (kurnik na 10 tysięcy niosek), też z własnej kieszeni wyłożył 3,8 miliona. Jak się spółka rozwinie, to zwróci pieniądze. Ale to i tak nie wystarczyło.

W styczniu 1983 roku do nowosądeckiej spółki przystąpiło Krajowe Biuro Organizacji, Obrotu i Produkcji Drobiarskiej „Drobiarz" w Warszawie. Z wkładem, oczywiście, 100 tysięcy złotych. Przedstawicielami „Drobiarza" w „Konspolu" byli: Jerzy N. — dyrektor naczelny Biura oraz Jan R. — główny księgowy. „Drobiarz" natychmiast i bez problemów pożyczył spółce 50 milionów złotych, a był to ich własny kredyt bankowy zaciągnięty na własną działalność. Tak więc

„Konspol" miał pieniądze, a „Drobiarz" raty z odsetkami do spłacenia.

Podobną współpracę finansową spółka podjęła z siedleckim PGR Leśniczówka, które jako kooperant przekazało na konto „Konspolu" ponad połowę otrzymanego kredytu obrotowego, pozostawiając sobie spłatę odsetek. I tak spółka rozpoczęła działalność. Potem powiedzą o sobie, że działali bez priorytetów, bez dotacji i bez kredytów.

Spółka mogła więc już wystąpić do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem o wydanie zezwolenia na wykonywanie rzemiosła i zezwolenie to otrzymała w maju 1983 roku. Głosiło ono, że „przedmiotem działalności rzemieślniczej jest wytwarzanie wyrobów garmażeryjnych i wędliniarskich oraz konserw. Produkcja ma być oparta na surowcach importowanych i uzyskiwanych z hodowli realizowanej na bazie pasz, koncentratów i komponentów zabezpieczonych przez spółkę".

Dosyć trudno jest produkować cokolwiek, nie mając ani bazy produkcyjnej (budowa stągle trwała), ani bazy hodowlanej, ani transportowej, ani handlowej. Za to wszystko, co potrzeba, mają przedsiębiorstwa uspołecznione. Kupuje się więc odchowany drób w państwowych lub spółdzielczych gospodarstwach, państwowym transportem przywozi się go do państwowych ubojni, skąd ubite kurczaki przekazuje się do sprzedaży w państwowych sklepach, składuje w państwowych chłodniach, albo dalej przerabia się na konserwy, oczywiście w państwowych zakładach przetwórczych. Pracownicy spółki w liczbie trzech osób uczestniczą w odbiorze jakościowym i ilościowym towaru. Potem się to sprzedaje jako wyrób spółki, z metką spółki oraz ceną spółki zapewniającą pokrycie kosztów i zysk. Ba, wszyscy kooperanci w całym łańcuszku mają też swoje zyski. Nikt na tym nie traci?

Na przykład „Konspol" kupił od PGR Leśniczówka 1 473 ton brojlerów po 135—162 złote za kilogram żywca. Brojlery te „Konspol" sprzedał Siedleckim Zakładom Drobiarskim do ubojni odkupił po 248 złotych za kilogram wagi bitej (zysk siedleckich zakładów po półrocznej kooperacji z „Konspolem" wyniósł prawie 24 miliony złotych). Ubite kurczaki „Konspol" sprzedał ponownie PGR Leśniczówka po 350 złotych za kilogram, zarabiając na każdym kilogramie 100 złotych, bez żadnych kosztów własnych. A PGR Leśniczówka

(CIĄG DALSZY NA STR. 2—3)

Sesja WRN

Na XII zwyczajnej sesji zebrała się Wojewódzka Rada Narodowa w Nowym Sączu, by ocenić wykonanie planu rocznego, budżetu wojewódzkiego i funduszy celowych za 1985 rok. Obradami kierował przewodniczący WRN **Władysław Trybus;** wśród zaproszonych gości byli m. in. posłowie na Sejm PRL z przewodniczącym Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego **Stanisławem Kamieniarzem,** wiceminister finansów **Antoni Gryniewicz** oraz przedstawiciel Kancelarii Rady Państwa **Władysław Lubański.**

Sprawozdanie z realizacji ubiegłorocznych zadań złożył wojewoda **Antoni Rączka.** Wśród osiągnięć na podkreślenie zasługują: postęp w przywracaniu równowagi ekonomicznej na rynku wewnętrznym, wykonanie zadań produkcyjnych w przemyśle lepsze niż w 1984 r. rezultaty w budownictwie, wzrost skupu mięsa wołowego i wełny owczej, postęp w unowocześnianiu sadownictwa, poprawa zaopatrzenia rolnictwa w środki do produkcji, maszyny i urządzenia rolnicze, zmeliorowanie 676 hektarów użytków rolnych oraz zagospodarowanie 468 ha łąk i pastwisk. Budowane były oczyszczalnie ścieków, szpital w Nowym Targu, przychodnie i ośrodki zdrowia, szkoły i przedszkola.

Po stronie negatywów trzeba wymienić niedostatek w sklepach sprzętu gospodarstwa domowego, trudności finansowe niektórych przedsiębiorstw budowlanych, obniżenie się poziomu skupu mleka oraz produkcji owoców i warzyw, a także zbóż i ziemniaków, nienadążanie budownictwa mieszkaniowego za potrzebami, trudne warunki pracy wielu szkół i przedszkoli, niewykonanie planu remontów dróg lokalnych.

Zbiorczy budżet WRN oraz rad narodowych stopnia podstawowego zamknął się w ub. roku kwotą ponad 19 miliardów złotych. Po stronie dochodów budżet wykonany został prawie w 105 proc., a po stronie wydatków w 100,4 proc. Budżet WRN oraz budżety 37 rad stopnia podstawowego uzyskały łącznie nadwyżkę prawie 890 milionów złotych, a 11 budżetów terenowych zamknęło się niedoborem.

Uwagi komisji problemowych WRN do sprawozdania wojewody przedstawił **Henryk Mizianty.** Pozytywnie ocenił wykonanie planu i budżetu, wskazując jednocześnie na niedociągnięcia. Zaliczył do nich: szybsze tempo wzrostu płac niż wydajności pracy, niepełne wykorzystanie nominalnego czasu pracy, osiąganie przez przedsiębiorstwa wyników finansowych drogą windowania cen wyrobów, spadek nawożenia mineralnego w rolnictwie, pogorszenie zaopatrzenia w materiały budowlane i instalacyjne. Krytycznie ocenił zaawansowanie realizacji inwestycji komunalnych, a także remontów starej substancji mieszkaniowej. Natomiast przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli, zastępca dyrektora krakowskiej Delegatury — **Tadeusz Siuta** powiedział:

— Ogólny bilans województwa jest korzystny. Zachowane zostały podstawowe kierunki polityki państwa, nastąpił wzrost produkcji, usług i przewozów, uzyskano lepsze wyniki w realizacji programu oszczędnościowego. Województwo posiada najwyższą w kraju obsadę bydła i owiec. Są też negatywy: pod inwestycje wyłączono 138 ha użytków rolnych, nie została zahamowana w dostatecznym stopniu degradacja naturalnego środowiska, PBK oraz PBT w Nowym Sączu nie wykonały planowych zadań, trudna sytuacja finansowa wystąpiła w Nowosądeckim Kombinacie Budowlanym oraz w limanowskim PBK, ujawniono nieprawidłowości w ustalaniu cen za usługi wczasowe na terenie działania zakopiańskiego okręgu FWP, nie uzyskano przyrostu liczby łóżek szpitalnych w województwie.

Trzeba jednak dodać, że zeszłoroczne zadania realizowane były w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej i kadrowej wielu przedsiębiorstw. Dorobek województwa wzbogacony został czynami społecznymi, które osiągnęły wartość 1251 milionów złotych.

W imieniu Zespołu Radnych — członków PZPR głos zabrał **Tadeusz Rabiański:**

— Patrząc przez pryzmat potrzeb społecznych, krytycznie trzeba ocenić efekty budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, rolnictwa w części dotyczącej nawożenia i stosowania niektórych zabiegów agro- i zootechnicznych, transportu i łączności, oświaty, służby zdrowia, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska. Pozytywna ocena ubiegłorocznych dokonań nie oznacza, że zespół radnych partyjnych akceptuje niewłaściwy stosunek do pracy, niewłaściwą organizację, bezradność w rozwiązywaniu spraw prostych, zły i bezduszny stosunek do spraw i ludzi w wielu instytucjach i punktach obsługi. Nie akceptujemy działań instytucji, które mając w nazwie „postęp", krzewią wsteczność. Pomimo wielu niesprzyjających, obiektywnych uwarunkowań, wielkim wysiłkiem społecznym realizuje się w województwie kilka ogromnych przedsięwzięć inwestycyjnych. Jest to elektryfikacja linii kolejowej Tarnów — Krynica, gazyfikacja Podhala, budowa zapór wodnych na Dunajcu i Ropie, szpitala w Nowym Targu, kilku oczyszczalni ścieków, hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu.

Stanisław Kowalski — prezentując stanowisko radnych ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — ustosunkował się do tej części sprawozdania wojewody, która traktowała o wykonaniu zadań w rolnictwie. Zaproponował zwołanie w br. dodatkowej sesji WRN, poświęconej wyłącznie problematyce rolnej. **Czesław Grzesiak** w imieniu radnych z SD poruszył zagadnienia rozwoju rzemiosła, drobnej wytwórczości i usług. Rośnie produkcja rzemieślnicza i zatrudnienie w tym sektorze, ale maleje liczba punktów usługowych w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Mówca zaproponował rozpisanie konkursu na projekt typowych centrów usługowych oraz stwierdził, że zakłady rzemieślnicze mogą w większym zakresie podjąć się remontów substancji mieszkaniowej

Wojewódzka Rada Narodowa jednomyślnie udzieliła absolutorium wojewodzie oraz wyraziła wysokie uznanie dla jego pracy.

WRN oceniła także stan gospodarki turystycznej i jej wpływ na społeczno-gospodarczy rozwój województwa. Informację na ten temat podał wicewojewoda **Zbigniew Barylak,** a opinię Komisji Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej, Sportu i Turystyki WRN przedstawił jej przewodniczący, poseł **Jacek Bugański.** Baza turystyczna i wczasowa województwa liczy około 68 tysięcy miejsc noclegowych. Tutaj zlokalizowane jest 20 procent całorocznej bazy wypoczynkowej kraju, jedna czwarta bazy polskich uzdrowisk i tyleż obiektów turystyki kwalifikowanej. W Nowosądeckiem zlokalizowano przedstawicielstwa prawie wszystkich central turystycznych, ośrodki sportu i rekreacji oraz 5 terenowych przedsiębiorstw turystycznych. Jednak baza hotelarsko wypoczynkowa w województwie jest w znacznym stopniu wyeksploatowana. Pilną koniecznością staje się zmiana systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw turystycznych. aby zagwarantować właściwą eksploatację i rozwój bazy oraz rozwój infrastruktury terenów turystycznych. Jeśli turystyka ma być gałęzią gospodarki — to trzeba stworzyć niezbędne warunki dla jej rozwoju, a jeśli działalnością socjalną — to powinna być dotowana centralnie, gdyż możliwości województwa są w tym zakresie niewystarczające. Do problemów tych ustosunkował się zastępca przewodniczącego GKKFiT **Władysław Kandefer.** Wyraził poparcie GKKFiT dla poczynań władz Nowosądeckiego zmierzających do opracowania modelowych rozwiązań gospodarki turystycznej. WRN podjęła uchwałę w sprawie oceny stanu gospodarki turystycznej oraz kierunków jej rozwoju w województwie.

W związku z upływem kadencji ławników ludowych sądów powszechnych oraz członków kolegiów ds. wykroczeń — Rada powołała wojewódzki zespół ds. kierowania kampanią wyborczą do tych organów. Funkcję przewodniczącego zespołu powierzono prezesowi Sądu Wojewódzkiego **Andrzejowi Englotowi.**

Interpelacje złożyli radni: **Józefa Filipowicz** z Mogilna w sprawie godzin kursowania autobusów PKS, **Stanisław Kamiński** z Ochotnicy w sprawie zagospodarowania gruntów na terenie tej gminy oraz **Stanisław Ustupski** z Zakopanego w sprawie eksploatacji kruszywa z terenów budowy zbiorników wodnych oraz jego sprzedaży zainteresowanym jednostkom gospodarczym. Odpowiedzi na interpelacje udzielił wicewojewoda **Władysław Gawlas.**

ROMAN KOSTANECKI

IWONA JURCZENKO-DZIENIAK

Pasztet z drobiu à la „Konspol"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

te same brojlery sprzedało PGR Bródno w Warszawie i zarobiło na tej transakcji 430 tysięcy złotych.

Za wszystko zapłaciliśmy my, klienci

kupując w „bródnowskich" sklepach owe kurczaki po 420 złotych za kilogram.

W województwie opolskim spółka, podbijając cenę oferowaną przez miejscowe Zakłady Drobiarskie „Poldrob", rozwinęła kontraktację kurcząt w trzech rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, które nie tylko wykorzystywały do tej produkcji własne pasze, ale i niemal finansowały działalność spółki, nie egzekwując przez dłuższy czas należności za sprzedane kurczęta (zadłużenie „Konspolu" w stosunku do tych RSP wynosiło w październiku 1984 r. ponad 24 miliony złotych). W wyniku działalności spółki na opolski rynek trafiły — od marca do października 1984 roku — wyroby po cenach wyższych od stosowanych w przemyśle drobiarskim o ponad 40 milionów złotych.

Kurczęta pochodzące z uboju usługowego w Prochowickich Zakładach Drobiarskich „Konspol" przeznaczał w przeważającej części do produkcji konserw w Zakładach „Poldrob" w Prochowicach. Towary firmowane przez „Konspol" były przeciętnie o połowę droższe od podobnych towarów sprzedawanych przez „Poldrob".

Nie dostarczał też „Konspol" komponentów do produkcji paszy, mimo że stanowiło to warunek zastrzeżony zarówno w umowie spółki, postanowieniu sądu rejestrowego, jak i zezwoleniu na wykonywanie działalności rzemieślniczej. Rzec można, że było odwrotnie. To PGR Leśniczówka dostarczyło paszy przeznaczonej dla prywatnych kurników prezesa Kazimierza P. oraz wiceprezesów Kazimierza K. i Tadeusza M. Wyprodukowanie mieszanek DJ (dla niosek) z peegerowskiego zboża (w tym z kukurydzy zakupionej za granicą) przez „Bacutil" w Radzyniu Podlaskim oraz wysłanie jej wagonami do Nowego Sącza nastąpiło na wyraźne polecenie dyrektora PGR Leśniczówka. A prezesi jeszcze we wrześniu 1984 roku zalegali z zapłatą prawie 7 milionów złotych za tę dostawę.

Rok 1983 przebiegał pod znakiem ożywionej działalności spółki, mimo zastrzeżeń kontroli z izby skarbowej, że działalność ta nie jest bynajmniej produkcyjna. Zrzeszenie Związków Hodowców i Producentów Drobiu, którego „Drobiarz" jest jednostką organizacyjną, dopatrzyło się zaś, że odstąpienie 50-milionowego kredytu nie jest najlepszym interesem. „Drobiarz" został więc zmuszony do opuszczenia spółki, a dyrektor naczelny Jerzy N. i główny księgowy Jan R. — do opuszczenia „Drobiarza". „Konspol", tylko dzięki kredytowi, osiągnął w 1983 roku obroty wartości 130 milionów złotych. Mógł więc bez większego uszczerbku zwrócić tę pożyczkę w czterech ratach w następnym roku.

Po tych doświadczeniach „Konspol" postanowił zostać spółką z udziałem zagranicznym. W grudniu 1983 roku przystąpiła doń Spółka Rolniczo-Handlowa „Inhaco" z RFN, wnosząc wkład w wysokości 100 tysięcy złotych. Złotych polskich, a nie dewiz, co spowodowało, że udział zagraniczny stał się od początku nieco problematyczny. Przedstawicielem „Inhaco" w „Konspolu" został Jerzy N., do niedawna naczelny dyrektor „Drobiarza".

„Inhaco" miała przysyłać specjalistyczne maszyny, pasze i inne towary, w tym surowce, dodatki oraz przyprawy. „Konspol" zaś — eksportować za jej pośrednictwem towary za granicę. Tak zostało powiedziane w umowie. I na umowie się skończyło, bo podczas rocznej przynależności, poza wpłatą depozytu założycielskiego i wymianą dokumentów, żadnej współpracy nie zanotowano.

Za to zmienił się status prawny „Konspolu"

Zgodnie z ustawą z 1982 roku o prowadzeniu działalności gospodarczej na terytorium PRL przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne, spółka zyskała prawo zawierania umów kooperacyjnych z krajowymi podmiotami gospodarczymi. Czyli robiła to samo, co do tej pory, ale już bez oglądania się na miny rozmaitych kontrolerów.

W lutym 1985 roku „Inhaco" wystąpiła ze spółki, a przystąpił do niej Walter Konrad B. z RFN, właściciel pięciu firm polonijnych w Polsce. Działalność spółki pozostała bez zmian, budowa zakładu przetwórczego dalej trwała, zmieniła się tylko nazwa firmy na: Technika-Wydajność-Doskonałość „Konspol". Kolejna kontrola mogła już tylko przyczepić się do tego, że pan B. jeszcze w lipcu 1985 roku nie wpłacił swego udziału pieniężnego.

Co prawda nowosądecka Izba Skarbowa upierała się, że nadal „działalność spółki sprowadza się do zorganizowania i synchronizacji dostaw piskląt do ferm hodowlanych, żywca drobiowego do uboju oraz ubitych kurcząt do dalszego przetwórstwa bądź do sprzedaży" oraz: „Jeśli produkcja towaru firmowanego przez spółkę dokonywana jest całkowicie w obecnej bazie produkcyjnej, to trudno przyjąć, że spółka prowadzi działalność wytwórczą. Jest to raczej działalność handlowa", ale „Konspol" jest innego zdania i trudno mu się dziwić. Podatek obrotowy od działalności produkcyjnej wynosi 2 procent. W przypadku zakwalifikowania działalności spółki jako handlowej, stawka podatku wynosiłaby 4 procent, a przy działalności usługowej (organizacja produkcji, pośrednictwo) — 5 procent. Przy obrotach wartości setek milionów złotych, każdy by przysięgał, że jest tylko producentem.

Mowa tu tylko o podatku obrotowym, bo z podatku dochodowego Ministerstwo Finansów firmę zwolniło.

Najpierw było normalnie, czyli w sierpniu 1983 roku „Konspol" poprosił o zwolnienie od podatku dochodowego w związku z prowadzeniem działalności inwestycyjnej, a minister finansów odmówił. Urząd skarbowy wyliczył podatek w wysokości 72 milionów złotych. „Konspol" odwołał się od tej decyzji do ministra, który znów odmówił. Spółka zaskarżyła tę decyzję do NSA, więc Departament Podatków i Opłat musiał wstrzymać wykonanie decyzji i przystąpić do ponownego rozpatrzenia sprawy. Wstępnie zapytał o opinię Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Departament Przemysłu Rolno-Spożywczego był przeciw, bo działalność

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

▲ Patriotyczno-obronne wychowanie młodzieży — to temat, którym po raz drugi w ciągu ostatniego roku zajął się **Wojewódzki Komitet Obrony** w Nowym Sączu. W obradach uczestniczyli — wiceminister Obrony Narodowej generał broni **Antoni Jasiński**, I sekretarz KW partii **Józef Brożek** i zastępca przewodniczącego WRN **Tadeusz Rabiański**. Zaproszono liczną grupę wyróżniających się nauczycieli przysposobienia obronnego z Nowego Sącza, a wśród nich **Józefę Piwowar** z I LO, **Bronisława Łotockiego** z Technikum Kolejowego, **Eugeniusza Romanowa** z Liceum Medycznego oraz **Tymoteusza Galickiego**, **Antoniego Czaplińskiego**, **Władysława Łoboza** i **Franciszka Dyląga**.

Kurator oświaty i wychowania **Lechosław Miksztal**, informując WKO o działaniach placówek oświatowych, powiedział: — „Naczelnym zadaniem wychowania patriotyczno-obronnego jest kształtowanie u młodzieży przekonania o potrzebie i konieczności udziału każdego obywatela w realizacji powszechnego obowiązku obrony Ojczyzny oraz praktyczne przygotowanie do wykonania tego obowiązku". Celowi temu służy nauczanie przysposobienia obronnego w klasie VIII szkół podstawowych oraz w szkołach średnich, tworzenie izb i ekspozycji pamięci narodowej oraz wykorzystywanie ich zbiorów w procesie dydaktyczno-wychowawczym, rozwijanie ceremoniału szkolnego opartego o regulaminy wojskowe i tradycje szkolne, organizowanie wakacyjnych obozów przysposobienia obronnego. Od trzech lat odbywają się również zloty młodzieży szkół noszących imiona bohaterów LWP, odnowiono patronaty jednostek wojskowych nad szkołami. Wielką rolę odgrywają zawody sportowo-obronne. W ub. roku na międzywojewódzkich eliminacjach w sportach obronnych młodzież z Nowosądeckiego zdobyła połowę wszystkich pucharów, a na zawodach centralnych dziewczęta ze szkół podstawowych zajęły II miejsce w kraju, zdobywając puchar ministra Oświaty i Wychowania.

Co roku na terenie wybranych szkół odbywają się pokazowe ćwiczenia formacji obrony cywilnej, organizowane są dni ćwiczeń OC i pracy społecznej na rzecz szkoły. Działania placówek oświatowych wspierają Liga Obrony Kraju, Aerokluby PRL, ZHP, ZSMP. Mówił o tym wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego LOK ppłk **Józef Król**. Liga Obrony Kraju organizuje spotkania oficerów LWP z młodzieżą, propaguje wojskowe szkolnictwo zawodowe, popularyzuje filmy i wydawnictwa o tematyce obronnej, szkoli kierowców dla potrzeb sił zbrojnych. Dobrze służą podnoszeniu sprawności fizycznej młodzieży zawody strzeleckie o „Złoty Muszkiet", zawody „Sprawni jak żołnierze", trójbój obronny i wiele innych. Dużej pomocy szkołom i organizacji LOK udziela Karpacka Brygada WOP i jej terenowe strażnice. W Nowym Sączu działa przy Lidze Obrony Kraju Klub „Karate", cieszący się dużą popularnością wśród młodzieży i znakomicie przygotowujący do służby w VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. ZHP organizuje „Manewry Techniczno-Obronne", imprezy pod hasłem „Umacniamy powszechną obronność kraju" oraz rajdy szlakami pomników walki i męczeństwa. ZSMP jest organizatorem zawodów w letnich sportach obronnych. TPPR organizuje zmagania pod hasłem „Przyjaźń i Braterstwo", PCK — zawody sanitarne oraz szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej, a Ludowe Zespoły Sportowe — zawody motorowe o „Złoty Kask" i zawody strzeleckie.

Obok niewątpliwych osiągnięć są też zjawiska niepokojące, szczególnie narastający konsumpcyjny styl życia młodego pokolenia, wygodnictwo, udział w grupach przestępczych, narkomania. Mówili o tym nauczyciele **Eugeniusz Romanow**, **Józefa Piwowar** oraz wizytator KOiW **Ryszard Mycawka**. Dyskutanci zwrócili również uwagę na przestarzały sprzęt i brak pomocy do nauczania przysposobienia obronnego.

Do podniesionych w czasie obrad spraw ustosunkował się gen. **Antoni Jasiński**. Podkreślił dorobek placówek oświatowych województwa oraz LOK i związków młodzieżowych w patriotyczno-obronnym wychowaniu młodzieży. Zwrócił uwagę na potrzebę intensywnej pracy polityczno-wychowawczej z młodzieżą przedpoborową, poborową i rezerwistami oraz rekrutację do szkół wojskowych najlepszej młodzieży. Mówił o roli nauczycieli w wychowaniu obronnym. Gen. Jasiński wraz z członkami Wojewódzkiego Komitetu Obrony zwiedził wzorowo zorganizowaną Izbę Pamięci Narodowej w Zespole Szkół Samochodowych, której współtwórcą jest **Józef Plechta**. Generał wpisał do księgi pamiątkowej słowa: „Z wyrazami wysokiego uznania gronu pedagogicznemu Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego za ich piękny trud w dziele wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży. Uczniom szkoły — życzenia zdobycia wiedzy i cech, które świadczyłyby o tym, że stali się godnymi spadkobiercami patriotów Ziemi Nowosądeckiej, budowniczymi pomyślnego jutra naszej socjalistycznej Ojczyzny".

Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, płk **Władysław Okarmus** poinformował gen. Jasińskiego i WKO o wynikach rekrutacji do zawodowego szkolnictwa wojskowego. Są one znacznie lepsze niż w ubiegłych latach. Dużym powodzeniem cieszą się akademie wojskowe i wyższe szkoły oficerskie. Wzrasta zainteresowanie szkołami chorążych.

Wojewódzki Komitet Obrony, którego obradami kierował **Antoni Rączka**, nakreślił kierunki dalszych działań oraz zatwierdził wytyczne do pracy patriotyczno-obronnej wśród dzieci i młodzieży.

W drugiej części posiedzenia **Józef Brożek** poinformował o sytuacji społeczno-politycznej w województwie, a szef WUSW płk **Jerzy Grodecki** i dowódca KB WOP płk **Tadeusz Kulej** — o stanie ładu i bezpieczeństwa publicznego w naszym regionie, ze szczególnym uwzględnieniem strefy nadgranicznej.

▲ Po posiedzeniu WKO o refleksje na temat patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży poprosiłem wicekuratora Oświaty i Wychowania UW, płk dr **Andrzeja Wyszkowskiego**:

— „Uważam, że praca w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego nabiera rumieńców. Widoczne jest zaangażowanie nauczycieli PO, dyrekcji szkół, a szczególnie młodzieży. Szeroko współpracujemy z organizacjami młodzieżowymi oraz paramilitarnymi. Wiele zrobiono dla popularyzacji zawodów sportowo-obronnych. Chcemy uczynić z nich sport masowy, a przez to wyciągnąć młodzież sprzed telewizorów i z dyskotek na świeże powietrze, zachęcić do ruchu i wysiłku fizycznego. Rozwinęliśmy pracę pozaszkolną i pozalekcyjną. Wielką wagę przywiązujemy do obozów przysposobienia obronnego. Młodzież garnie się na te obozy, gdyż może przeżyć na nich ciekawe przygody. Jest tu szkolenie obronne, ciekawe zajęcia ideowo-wychowawcze, rozrywka, wypoczynek i rekreacja, zwiedzanie miejsc pamięci narodowej i zabytków. Staramy się również zapewnić młodzieży bogate przeżycia artystyczne. Na 2 obozach w Rytrze i Siennej przebywa co roku ponad 350 młodych ludzi.

Jako pierwsi w kraju zainicjowaliśmy powołanie w miastach i gminach koordynatorów wychowania obronnego w szkołach. Trzy razy w roku spotykamy się z nimi, przekazujemy wskazówki metodyczne, a oni wymieniają między sobą doświadczenia. Przyczyniło się to do podniesienia poziomu nauczania przysposobienia obronnego w szkołach podstawowych. Dla nauczycieli tego przedmiotu co roku organizujemy kursy przedmiotowo-metodyczne. Dobry jest poziom nauczania PO w szkołach średnich, zwłaszcza w Nowym Sączu w takich placówkach, jak: I LO, Technikum Kolejowe, Liceum Medyczne, Zespół Szkół Ekonomicznych. Mamy już 42 izby i 68 ekspozycji pamięci narodowej w szkołach. Najciekawsze — w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, w Szkole Podstawowej w Białym Dunajcu oraz w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Targu.

Przedmiot PO jest ważnym elementem dyscyplinowania młodzieży, uczy też prawidłowego zachowania i poszanowania symboli narodowych.

---

gospodarcza spółki nie pasowała mu do przepisów prawnych. Departament Produkcji Zwierzęcej i Skupu był za, „bo wszelka działalność gospodarcza zmierzająca do zwiększenia puli artykułów spożywczych dla zaopatrzenia rynku krajowego jest objawem pozytywnym i jako taka powinna być popierana".

Departament Finansów MRiGŻ wystosował więc obszerne pismo do Departamentu Podatków i Opłat MF, że resort jest jak najbardziej za tym, żeby „Konspol" uwolnić od podatków lub mu przynajmniej ulżyć. Bo po pierwsze — „Konspol" dostarcza pasze za dewizy, na przykład tylko dzięki dostarczonym przez spółkę 75 tonom koncentratu wysokobiałkowego, PGR Leśniczówka mogło wyprodukować i sprzedać 352 tysiące sztuk brojlerów. Tylko tyle, że to nieprawda. Z 75 ton koncentratu wyprodukować można 300 ton paszy, a do wyprodukowania 352 tysięcy sztuk brojlerów potrzeba 910 ton paszy. Poza tym „Konspol" dostarczył PGR Leśniczówka nie 75 ton koncentratu i nie stale, lecz jeden raz 72 tony paszy pełnoporcjowej, z której można wyprodukować tylko 30 tysięcy sztuk brojlerów.

Po drugie — gdyż „prowadzenie przerobu usługowego możliwe jest jedynie w nowo budowanym przez spółkę zakładzie przetwórczym". Też nieprawda, bo cały cykl produkcyjny oparty jest przez cały czas na mocach przetwórczych jednostek państwowych i spółdzielczych.

Po trzecie — „majątek spółki stanowi wartość krajowych udziałowców, bez udziału kapitału obcego". Dziwny jest ten udział zagraniczny: jak trzeba zezwolenia na działalność — istnieje, jak trzeba ulgi w podatkach — to go nie ma.

Po czwarte zaś — „spółka nie korzysta z kredytu bankowego zarówno inwestycyjnego, jak i obrotowego". W Departamencie Finansów widocznie nie przeczytali dokładnie pisma bratniego Departamentu Przemysłu Rolno-Spożywczego, gdzie wyraźnie napisano, że „spółka uzyskała z Krajowego Biura Organizacji, Obrotu i Produkcji Drobiarskiej 50 mln nieoprocentowanego kredytu". To samo zresztą stwierdzano w piśmie Ministerstwa Finansów.

Mimo takiego poparcia Departament Podatków i Opłat MF zapytał jeszcze nieufnie, dlaczego więc tego, co robi „Konspol", nie robią przedsiębiorstwa uspołecznione, upoważnione przecież do podobnej organizacji dostaw wyrobów drobiarskich. W imieniu ministerstwa odpowiedział „Poldrob", że owszem, on to robi, a w dodatku ma jeszcze niewykorzystane moce produkcyjne zarówno w zakresie hodowli, jak i przetwórstwa drobiu. Ministerstwo Finansów zapytało więc ponownie Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, co ono na to. Departament Finansów oraz Departament Produkcji Zwierzęcej i Skupu odpowiedział szybko i jednobrzmiąco, że swoją pierwotną opinię podtrzymuje w całości. Zwolnić!

Decyzją ministra finansów z 4 października 1985 roku „Konspol" został zwolniony z zaległego (za lata 1982—84) podatku dochodowego, na łączną sumę 133 milionów złotych. Uzyskał również prolongatę podatku do 1 czerwca 1987 roku.

Już na własną rękę „Konspol" nie odprowadzał do skarbu państwa podatków od wynagrodzeń, a było od czego. Przy zarobkach prezesa i wiceprezesów rzędu 170 tys. zł miesięcznie, tylko za rok 1984 udziałowcy i pracownicy firmy winni zapłacić łącznie 3,6 miliona złotych podatku wyrównawczego. Nie mówiąc już o marnych 182 tysiącach podatku od udzielonej spółce dziewięciomilionowej, prywatnej pożyczki prezesa.

W ogóle, gdzie się „Konspol" nie obróci, tam ma przyjaciół i szczególne ułatwienia.

Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Drobiarstwa w Poznaniu nie ma jaj wylęgowych i piskląt hodowlanych dla zakładów drobiarskich, które z tego powodu muszą ograniczać kontraktację. „Konspol" materiał hodowlany kupuje w ośrodku bez problemów.

Podobnie jest z puszkami do konserw. Wiadomo, towar deficytowy, specjalną blachę i część materiałów do produkcji kupuje się za dewizy. Przedsiębiorstwo Opakowań Blaszanych „Opakomet" w Krakowie nie może wywiązać się z dostaw opakowań nawet dla przedsiębiorstw państwowych produkujących na eksport. Taki „Poldrob" wykorzystuje ledwie 37 procent swoich zdolności produkcyjnych ze względu na brak blachy na opakowania. Z tych samych przyczyn niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych notują zakłady przemysłu owocowo-warzywnego i mięsnego. „Konspol" nie ma takich problemów. W 1984 i 1985 roku dostał z „Opakometu" 600 ton opakowań blaszanych ze specjalnych rezerw. W dodatku „Opakomet" nie zażądał wpłaty odpisów dewizowych (wypadałoby na „Konspol" jakieś pół miliona dolarów za ten przydział), choć od innych odbiorców bezwzględnie tego wymagał, uzasadniając koniecznością kosztów importowania blachy, lakierów i innych komponentów.

Z „Opakometem" łączą „Konspol", poza puszkami do konserw, szczególne więzy, utrwalone pobytami „konspolowców" w wytwornym (jeśli chodzi o pokoje na V piętrze, bo niżej już nie aż tak wytwornym) Domu Sanatoryjno-Wypoczynkowym „Opakomet" w Krynicy. Dyrektorem owego sanatorium jest Julian K., ongiś pełniący odpowiedzialne funkcje partyjne w Krynicy i Nowym Sączu, a dziś członek zarządu przedsiębiorstwa „Opakomet". Pan B. — zagraniczny wspólnik „Konspolu" — początkowo zaproponował nawet osobę Juliana K. na swego pełnomocnika w spółce, ale nie wyraziły na to zgody nowosądeckie władze.

Pełnomocnikiem został inny wspólnik z „Konspolu". Spółka przyjęła natomiast patronat nad sanatorium, zaopatrując je między innymi w kurczaki.

W roku 1986 spółka „Konspol" rozpoczęła własną produkcję w ukończonym już, nowoczesnym zakładzie przetwórstwa drobiu.

Nikt jej już nie zarzuci, że nie prowadzi działalności produkcyjnej.

Przeciwnie, budzi zachwyty, że startując od 100 tysięcy złotych początkowego wkładu, każdy ze wspólników doszedł w ciągu 4 lat do wielomilionowego majątku i takich zysków. Cud gospodarczy. Sukces! Tak, trzeba mieć głowę do interesów.

Ostatnio wspólnicy napisali do premiera list, w którym przedstawili swoje świetne osiągnięcia gospodarcze i mimochodem pożalili się, że ludzie niechętni i zawistni rzucają im przez cały czas kłody pod nogi. Firma chciałaby, na przykład, dostać zezwolenie na przetwórstwo drewna, ale złośliwie się to jej uniemożliwia. A przecież nowe perspektywy, wygłodzony rynek, wzrost eksportu, rozwój przetwórstwa, rozwój hodowli, miliony do wzięcia. Wszystko dla dobra kraju.

IWONA JURCZENKO-DZIENIAK

(„Prawo i Życie", nr 22)

Z dyskusji na Wojewódzkiej Konferencji

Michał Brusik:

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale” składają się z trzech zakładów zlokalizowanych w Nowym Targu oraz dwóch zakładów garbarskich w Krakowie i jednego z Wydziałów w Gorlicach. Dla naszych potrzeb pracują spółdzielnie w Limanowej, Starym Sączu, Szczyrzycu i Mszanie Dolnej, zatrudniamy 160 chałupników. Cholewki do naszego obuwia szyją również spółdzielnie w Przeworsku, Tarnowie i Dąbrowie Tarnowskiej oraz zakład w Jaśle. W końcową fazę robót wchodzi budowa garbarni w Bieżanowie koło Krakowa, o wartości 6,5 miliarda złotych. Pod koniec przyszłego roku ma dać pierwszą produkcję.

Powstrzymaliśmy spadek zatrudnienia, który systematycznie się pogłębiał od 1972 roku. — z przeszło 9,5 tys. pracowników do 7 124 w 1983 r. — a obecnie zatrudniamy 7,5 tys. pracowników. Z roku na rok rośnie produkcja. „Przeskoczyliśmy” pod względem ilości wyprodukowanych par dobry rok 1979, i to przy niższym o 200 osób zatrudnieniu. Przyczyniła się do tego reforma gospodarcza, a zwłaszcza wprowadzony w 1984 r. motywacyjny system płac. Dzięki niemu pracownicy zrozumieli, że za dobrą i wydajną pracę można lepiej zarobić. Dlatego w zakładzie nie słychać krytycznych słów pod adresem reformy; wręcz odwrotnie — pracownicy domagają się pełniejszego wprowadzenia jej w życie. To właśnie w warunkach reformy gospodarczej zakład notuje znaczący sukces produkcyjny, czego wynikiem jest stały marsz w górę na liście 500 największych zakładów kraju. W roku 1981 zajmowaliśmy 187 pozycję, a obecnie 101.

Utrzymujący się system nakazowo-rozdzielczy w zaopatrzeniu powoduje wiele niezrozumiałych, paradoksalnych sytuacji — np. zgodnie z programem zakładowym i resortowym zakupiliśmy w II obszarze płatniczym wtryskarki do spodów, a teraz stoją one często, gdyż Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Lekkiego nie zbilansowało potrzeb i możliwości przemysłu w zakresie produkcji polwiplastów.

Nie zaniedbujemy spraw socjalnych załogi. Powstała Zakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa; w przyszłym roku uzyskamy pierwsze efekty. Rozbudowujemy ośrodek wypoczynkowy w Dębnie, zmodernizowaliśmy ośrodki w Żegiestowie i Lubczynie nad jeziorem Dąbie, ubiegamy się o lokalizację pod całoroczny ośrodek wczasowy, utrzymujemy kryty basen kąpielowy i lodowisko.

Swiadczymy również na rzecz środowiska. Na Narodowy Czyn Pomocy Szkole wpłaciliśmy przeszło 50 milionów złotych. W ostatnich trzech latach zakład zakupił sprzęt medyczny dla potrzeb służby zdrowia w zakładzie i mieście na sumę 6 mln 200 tys. złotych, w tym roku dwa gastrofiberoskopy za 20 700 dolarów.

Modernizujemy zakład. Można powiedzieć, że najnowsze maszyny, zwłaszcza sterowane komputerami, wprowadzają nas powoli w XXI wiek.

Obecnie opracowujemy program rozwoju budownictwa mieszkaniowego z perspektywą do 2000 roku.

W latach kryzysu 1980—81 r. Zakładowa Organizacja Partyjna przeżyła wstrząs. Odeszło od nas przeszło 60 proc. członków. Jest to z pewnością jeden z najwyższych wskaźników w województwie i kraju. Taki stan w znacznym stopniu paraliżował poczynania członków, jak i organizacji partyjnych. Poza partią znaleźli się byli aktywiści, którzy mieli i do dziś mają znaczny wpływ na opinię załogi. Wydawało się, że tym co pozostali, przyjdą z dużą pomocą władze zwierzchnie. Niestety, do dziś nie możemy uporać się z realizacją niektórych punktów uchwał ostatnich kon-

STANISŁAW KUTA

Książka - rzecz ważna

W dyskusji nad projektem Programu i Tezami Zjazdowymi wiele uwagi poświęcono problemom kultury, gdyż zajmuje ona szczególne miejsce w kształtowaniu świadomości społecznej oraz osobowości człowieka. W najszerszym zaś zakresie rolę tę spełnia książka, podstawowy nośnik wartości kulturalnych.

Województwo nowosądeckie ma niezłe warunki do upowszechniania książki i czytelnictwa. Posiadamy w bibliotekach publicznych 335 woluminów na 100 mieszkańców i zajmujemy w tym względzie 22 miejsce w kraju. Na stu mieszkańców przypada 390 wypożyczeń w roku (21 miejsce). Na dalszym miejscu znajdujemy się pod względem zakupów nowych książek (w 1985 r. na zakupy dla bibliotek publicznych przeznaczono 19,5 mln zł. o 3,2 mln więcej niż w roku poprzednim, zakupiono ponad 118 tys. książek). W województwie jest 228 bibliotek publicznych, w tym 181 filii (15 miejsce w kraju). Z tego 185 bibliotek działa w środowisku wiejskim, co daje nam miejsce 9. W tej pięciolatce planuje się utworzenie 11 nowych filii i 14 punktów bibliotecznych. W wiejskich bibliotekach czytelnicy mają do dyspozycji ponad 1 mln 312 tysięcy woluminów (13 miejsce). Obraz ten należy uzupełnić o ponad 520 bibliotek szkolnych oraz kilkanaście bibliotek zakładowych.

Cytowane wyżej dane Zespół Partyjnych Bibliotekarzy przedstawił na naradzie aktywu czytelniczego, w której wzięli m. in. udział: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, **Kazimierz Molek** i przewodniczący Ogólnokrajowego Zespołu Bibliotekarzy Partyjnych, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie, **Stanisław Krzywicki.**

W dyskusji zastanawiano się nad przyczynami spadku czytelnictwa, wskazując na potrzebę wytworzenia emocjonalnych więzów z książką, co wymaga tworzenia nawyków czytania od lat najmłodszych. Podkreślano dużą rolę, jaką ma do spełnienia w tym zakresie szkoła. Chodzi jednak nie o przymus czytania obowiązkowych lektur, lecz o wytworzenie takiego klimatu, aby młodzież sama chętnie sięgała po książkę. Wnioskowano o rozszerzenie zakresu stosowania książki udźwiękowionej na płytach i kasetach.

Krytycznie odniesiono się do obecnego systemu rozpowszechniania książki. Zdarza się, że biblioteki nie otrzymują niektórych pozycji, nagminne są kilkutygodniowe opóźnienia w dostarczaniu do naszego województwa książek przez Składnice Domu Książki. Przedsiębiorstwo to poważnie ograniczyło sprzedaż poprzez kolporterów w zakładach pracy i na wsi. O powrót do tej sprawdzonej formy upowszechniania książki upomina się aktyw Związku Młodzieży Wiejskiej oraz pracownicy niektórych zakładów pracy. Niezrozumiałe jest też uchylanie się Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych od podpisania umowy z Domem Książki na sprzedaż książek w Klubach Rolnika. Tym bardziej, że Dom Książki pokrywa wszystkie koszty osobowe i przyjmuje ryzyko finansowe wydając książki klubom w komis

Postulowano utworzenie w każdej gminie co najmniej jednej placówki handlowej Domu Książki. Władze administracyjne poszczególnych jednostek zobowiązane są do pomocy w przygotowaniu stosownego lokalu.

Wiele gorzkich słów wypowiedziano o jakości książek. Niespełna 10 proc. ogółu produkowanych książek ma twardą obwolutę, najbardziej przydatną w bibliotekarstwie. Pociąga to za sobą ogromne wydatki związane z introligatorską oprawą pozycji przeznaczonych do wypożyczeń. Nie wywiązują się także wydawcy z rozpisanych subskrypcji (na niektóre tytuły czeka się latami).

Krytycznie oceniono postępowanie licznych zakładów pracy, które zamknęły swoje biblioteki. Spośród kilkudziesięciu działających przed laty zakładowych bibliotek obecnie działa zaledwie kilka — najlepsze w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, FMWiG „Glinik” i „Matizolu” w Gorlicach, KSSD w Klęczanach, NZPS w Nowym Targu i Zakładach Przemysłu Drzewnego w Limanowej (ale dwie spośród wymienionych nie zakupiły w roku ub. ani jednej nowej książki). Niektóre placówki kultury wysprzedają swoje księgozbiory. Jest to niepokojące i wymaga zainteresowania organizacji związkowych i partyjnych.

Z troską mówiono o funkcjonowaniu bibliotek w placówkach wypoczynku i sanatoriach. Zbyt często biblioteka w domu wypoczynkowym działa na... papierze, nie odnawia księgozbioru, nie wzbogaca oferty wypoczynku inicjatywami czytelniczymi.

Wiele miejsca w dyskusji zajęły sprawy bazy materialnej bibliotekarstwa w województwie. Wyrażono niepokój z powodu zmniejszania się środków finansowych na utrzymanie placówek bibliotecznych Już obecnie wiadomo, że w br. braknie na ten cel około 10 mln zł, co poważnie ograniczy działalność oświatową, a także zahamuje zakupy niezbędnych książek. Ponadto — wiele placówek wymaga remontu.

Podkreślano brak zrozumienia dla działalności bibliotekarskiej ze strony niektórych instytucji odpowiedzialnych za upowszechnianie kultury (np. wśród mieszkańców nowych osiedli). W Nowym Sączu na osiedlu Gołąbkowice utworzono filię biblioteki w suszarni na 11 piętrze (korzysta z niej około 500 mieszkańców), ale Spółdzielnia Mieszkaniowa nalicza czynsz tak jak wszystkim placówkom usługowym. Wynosi to rocznie prawie 200 tys. zł. Dodajmy, że za suszarnię nikt by dodatkowo nie płacił Spółdzielni...

Mówiono również o dużych osiągnięciach bibliotek w zakresie upowszechniania czytelnictwa, o nowych inicjatywach i formach pracy oświatowej. Wypada także podkreślić działalność dokumentacyjną i informacyjną bibliotek w zakresie zbiorów regionalnych, stałe powiększanie działów specjalnych przez zakupy na giełdach i aukcjach. Np. Biblioteka Miejska w Zakopanem posiada ponad 1500 starodruków, biblioteka nowosądecka tysiące „białych kruków”. Zastanawiano się nad utworzeniem fundacji bibliotecznej dla powiększenia środków na zakup takich właśnie bibliofilskich pozycji. Wiele osób posiada piękne, często specjalistyczne biblioteki domowe. Zdarza się, że są one rozdzielane i pojedynczo sprzedawane w antykwariatach. Bibliotekarze zwracają się z apelem do społeczeństwa o oferowanie i sprzedaż takich książek bibliotekom. Pozwoli to udostępnić księgozbiory szerszej rzeszy czytelników i uchronić dla potomnych najcenniejsze pozycje naszego piśmiennictwa.

ferencji. Wpływa to negatywnie na aktywność organizacji i członków partii, powoduje wrażenie niemocy.

Wielkim nakładem pracy powoli przełamujemy tę niekorzystną sytuację. Po jednostkowych przyjęciach do partii w latach 1983 i 1984, rok 1985 był znacznie lepszy — zanotowaliśmy 17 przyjęć, a w bieżącym roku przyjęto już 6 kandydatów.

Powolny przyrost szeregów partyjnych, zbyt niskie uzwiązkowienie w naszym zakładzie wiąże się ściśle z niską świadomością społeczną i polityczną załogi. Chcielibyśmy, by młodzież przychodząca do pracy ze szkoły, choć po części miała tę świadomość przyswojoną. Jest jednak inaczej. Na pytanie, dlaczego nie należy do ZSMP — uczeń Technikum Wieczorowego odpowiada: — mistrzu, ja chcę skończyć szkołę, nie chcę się narazić swojej wychowawczyni.

W kampanii przedzjazdowej, a zwłaszcza podczas rozmów indywidualnych, członkowie partii w sposób szczery i krytyczny mówili o problemach ich nurtujących. Brak np. u niektórych lekarzy podstawowych zasad etyki, możliwe jest planowanie „chorobowego", są wątpliwości co do słuszności wydawania niektórych zwolnień lekarskich. Osoba zwolniona za handel alkoholem na terenie zakładu — w ciągu trzech miesięcy załatwia sobie rentę. Krytykowano też nieuzasadnione wkładem pracy szybkie bogacenie się niektórych grup społeczeństwa.

Proponowano otoczyć odczuwalną opieką ludzi, którzy pełnili funkcje polityczne i społeczne podczas rewolucji społecznej, walczyli o wyzwolenie kraju — by nie musieli szukać dodatkowej pracy, podczas gdy przeciwnikom socjalizmu żyje się dobrze.

Członkowie partii nie mogą zrozumieć braków w dostawach materiałów i surowców, z czym boryka się przedsiębiorstwo w bieżącym roku. Do tej pory utracono z tego tytułu — w stosunku do posiadanych zdolności produkcyjnych — około pół miliona par obuwia. Dla przeciętnego pracownika objawia się to postojami czyli brakiem pracy, nie jest wykorzystany park maszynowy. Ludzie są niezadowoleni, gdyż ich wypłaty są znacznie niższe. Dla przykładu: potrzebujemy 1 500 ton tektury, otrzymaliśmy przydział 390 ton, niektórzy producenci nie przyjmują zamówień żądając wsadu dewizowego. Powoduje to taką sytuację, że mając wyprodukowane obuwie — nie możemy go, z braku opakowań wysłać na rynek krajowy i zagraniczny. Podobnych przykładów można by dać znacznie więcej, ale nie o to chodzi.

Członkowie partii w dyskusji przedzjazdowej, a zwłaszcza podczas rozmów indywidualnych bardzo krytycznie odnosili się do dzisiejszej rzeczywistości. Wyjście z tej sytuacji widzą w umacnianiu roli partii, w konsekwencji i dyscyplinie. Widzą potrzebę bardziej skutecznych działań władz partyjnych. Mamy nadzieję, że X Zjazd PZPR poprzez swoją uchwałę, a zwłaszcza poprzez konsekwentne wprowadzanie jej do praktyki, zadowoli członków partii.

Stanisław Marecki:

Ochrona środowiska naturalnego i potrzeby nowelizacji ustawy o uzdrowiskach to tematy jak najbardziej aktualne, i to nie tylko dla samej Krynicy czy województwa nowosądeckiego, w którym znajduje się 7 proc. bazy turystycznej, 10 proc. wypoczynkowej i 24 proc. — sanatoryjnej, lecz dla wszystkich uzdrowisk w Polsce, a głównie dwóch województw: nowosądeckiego i wałbrzyskiego. Dużą zdobyczą świata pracy w Polsce jest powszechne i bezpłatne leczenie. Lecznictwo uzdrowiskowe stało się jednym z integralnych elementów procesu opieki zdrowotnej, stanowiąc kontynuację oraz uzupełnienie opieki ambulatoryjnej, szpitalnej i specjalistycznej. Ważną też rolę odgrywa w zapobieganiu chorobom.

Lecz czy te wszystkie warunki, jakie są stawiane lecznictwu uzdrowiskowemu, mogą spełniać nasze uzdrowiska? Odpowiedź nie jest prosta. Składa się na to wiele czynników — sytuacja gospodarcza kraju, przepisy i akty prawne nie spełniające już swojej roli, skażenie naturalnego środowiska, dekapitalizacja urządzeń i pomieszczeń leczniczych, trudności w porozumieniu się z administracją miejscową (konflikt między interesami mieszkańców i uzdrowiska), rozwój rolnictwa, niedostosowanie handlu i inne.

Uzdrowiska miały niegdyś swój jedyny i kompetentny zarząd — komisję zdrojową. W 1966 roku wydano nową ustawę o uzdrowiskach i lecznictwie uzdrowiskowym. Określa ona, że za lecznictwo uzdrowiskowe odpowiedzialne są rady narodowe.

Wojewódzka Rada Narodowa powinna otrzymać specjalne siły i środki na zapewnienie należytego funkcjonowania uzdrowisk dla dobra wszystkich, gdyż miejscowości te są własnością całego narodu. Wymaga to rozstrzygnięć na szczeblu centralnym, na najwyższym, sejmowym forum.

Jest czas najwyższy, by wnioski i postulaty z narad różnego szczebla znalazły swe rozwiązanie w znowelizowanej ustawie o uzdrowiskach lub — jak chce Rada Ministrów — w ustawie o ochronie zdrowia. Projekt takiej ustawy był dyskutowany na posiedzeniu Prezydium Rządu 19 maja br.; jedna ustawa obejmie lecznictwo podstawowe, ambulatoryjne, szpitalne, specjalistyczne itd. i można przypuszczać, że według tych kategorii będą dzielone środki na zabezpieczenie lecznictwa przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

A gdzie znajdą się środki na ochronę środowiska naturalnego uzdrowisk — tj. na ochronę przyrody, wód mineralnych, wód pitnych, lasów i wszystkiego, co dotyczy walorów uzdrowiskowych? Okaże się, że jest to zadanie terenowych rad, które nie mają, jak dotychczas, nawet znikomych środków na te cele. Na przykładzie Krynicy mógłbym podać tylko kilka niezbędnych inwestycji, których koszty przekroczą miliony złotych: kompleksową gazyfikację uzdrowiska, budowę oczyszczalni ścieków i nowych wysypisk śmieci oraz drogi omijającej centrum uzdrowiska.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nam tych środków nie da, trzeba więc ustawowo obciążyć świadczeniami na rzecz miasta i uzdrowiska wszystkich gestorów sanatoriów, domów wczasowych, turystyki. Tylko to może gwarantować sensowne i długofalowe rozwiązanie infrastruktury miast-uzdrowisk.

Konieczne są: jednolita dyspozycja władzy terenowej — rad narodowych i urzędów miast — w zakresie funkcjonowania uzdrowisk i ochrony przyrody; duże uprawnienia dla lekarza naczelnego i zespołu wykonawczego w urzędzie miasta; zapewnienie środków materialnych na ochronę środowiska naturalnego i ochronę uzdrowisk.

Barbara Arendarczyk:

Polskę XXI wieku budować będzie dzisiejsza młodzież. Na temat młodych krąży w społeczeństwie wiele opinii, wśród których przeważa ta, że młodzież jest dziś gorsza niż dawniej. Nie cieszą się również najlepszą opinią nauczyciele. Nie najlepiej mówi się o Związku Harcerstwa Polskiego. No bo skoro młodzież jest byle jaka i nauczyciele są źli — to nie może być dobrej opinii o harcerstwie, w którym działa właśnie młodzież i wielu nauczycieli. Osłabia to autorytet organizacji, która szczyci się chlubnymi tradycjami. Stroni od ZHP zarówno młodzież, jak i potencjalni in-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Zdjęcia ANTONI ŁOPUCH

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

Naiwnych nie sieją

Jednym z najbardziej intratnych zawodów staje się fach budowlańca, mimo iż statystyki wykazują, że wyniki ilościowe i jakościowe wysiłków mistrzów kielni systematycznie spadają. Ludzi do tego zawodu i pokrewnych — mimo pracy w spiekocie, słocie i mrozie — pociągają budowlane „saksy".

Nowosądeckie firmy budowlane odpowiedniej reputacji na krajowym rynku pracy jeszcze sobie nie wyrobiły, stąd i konkurencja w wyścigu po paszport jest na naszym terenie większa. Aby cel osiągnąć, szuka się znajomości, protekcji, dotarć i możliwości.

Państwo D., spoglądając z zazdrością na sąsiadów, doszli podczas pewnej rodzinnej rozmowy do wniosku, iż małżonek z powodzeniem mógłby wykazywać swą tężyznę fizyczną w pracy zagranicznej, zamiast w bazie przeładunkowej firmy transportowej w Nowym Sączu. Państwo D. postanowili więc rozejrzeć się wśród znajomych i krewnych, popytać współpracowników, dotrzeć do ludzi, którzy mogliby udzielić pomocy. Będąc pewnego dnia u byłego kolegi z pracy, pan D. zyskał cień nadziei. Okazało się bowiem, iż córka gospodarza ma odpowiednie znajomości wśród osób decydujących o wysłaniu „na saksy".

Po tej, rozpoznawczej niejako, rozmowie doszło do poważniejszych uzgodnień. Barbara M. powołała się na znajomości wśród osób kompetentnych, określiła ich słabe strony i przywary, a nadto oznajmiła, iż bez drobnej „rebuchy" nie obejdzie się. Zażądała 10 tys. zł, aby w ogóle podjąć rozmowę. Pan D. bez zmrużenia powiek kwotę taką z kieszeni wysupłał i ze spokojem oczekiwał na efekty działań obrotnej pani Basi.

Po jakimś czasie zjawiła się w domu swego protegowanego oświadczając, iż wszystko jest na najlepszej drodze i wyjazd do NRD w zasadzie jest pewny. Wzięła od pana D. potrzebne załączniki, a także pieniądze na podróż i ubezpieczenie. Po kilku dniach pobrała znów trochę pieniędzy na zakup marek na „czarnym rynku", aby pan D. w obcym kraju miał jakieś kieszonkowe do czasu, gdy dostanie pierwszą wypłatę w markach. Szczęście zagościło w domu państwa D. Niestety — na krótko. Wyjazd do NRD przyspieszono, a pan D. (fajtłapa) nie załatwił sobie w porę rocznego urlopowania z pracy.

Pani Basia podjęła nowe starania i wywiedziała się o pracy „na rurze". Pan D. wyłożył dodatkowe pieniądze na otwarcie konta dolarowego, co w przyszłości miało owocować pobieraniem wypłaty w rublach i dolarach. Wyjazd odwlekał się jednak. Pani Basia co czas jakiś informowała o mających się odbyć zebraniach organizacyjnych dla wyjeżdżających, nadchodziły nawet telegramy, ale zebrania dziwnym trafem w w ostatniej chwili przesuwano na terminy wcześniejsze i pan D nie miał okazji osobiście porozmawiać z organizatorami. Szczęściem, na zebraniach bywała pani Basia i dzięki niej wiedziano, co w trawie piszczy. Raz nawet pani Basia wzięła pana D. do budynku instytucji, która decydowała o wyjeździe. Tu pozostawiła go na parterze, a sama udała się do ważnej osoby. Ta miała jednak konferencję i petenta nie mogła przyjąć. Pan D. czekał więc nadal.

Gdy minął przeszło rok od rozpoczęcia pertraktacji, państwo D., którzy w wyjazd włożyli całą swą nadzieję i kilkadziesiąt tysięcy złotych, zażądali jasnej odpowiedzi. Pani Basia po dalszych krętactwach przyniosła wiadomość, że okazja znów uciekła, wobec czego państwo D. zażądali zwrotu przynajmniej gotówki, gdyż straconych nerwów nikt już nie zwróci. Po naleganiach i straszeniach, pani Basia przyniosła odcinek przekazu pocztowego, z którego wynikało, iż niejaka Aurelia Z. przesyła na ręce państwa D. wydatkowaną przez nich kwotę pieniędzy. Państwo D. żadnej Aureli Z. nie znali, cieszyli się jednak z odzyskania pieniędzy. Aurelia Z. miała być osobą, która łapówki do ważnego szefa przekazywała. Pieniądze jednak nie nadchodziły, więc pani D. udała się na pocztę z reklamacją. Na poczcie wyjaśniono, że odcinek przekazu „dla nadawcy" został przez kogoś przerobiony. W rzeczywistości przesłano tylko 50 złotych pod adres nie odpowiadający zresztą miejscu zamieszkania państwa D.

Powiadomiona o sprawie Milicja wszczęła postępowanie. Ustalono, iż państwo D. to nie jedyne ofiary Barbary M. Na przykład kilkunastoletnia Jolanta B. od bliskiej swojej znajomej dowiedziała się o dużych możliwościach Barbary M. dotarła do niej, uiściła pieniądze i czekała na wyjazd. Matka Joli wykazała więcej realizmu niż córka, wzięła sprawę w swoje ręce i zażądała zwrotu gotówki. Grażynie O. i Małgorzacie G. znudziło się siedzenie za biurkiem i podliczanie cyferek, więc na wiadomość o możliwości wyjazdu na zagraniczny rynek pracy chętnie przystały na spotkanie z Barbarą M. Ta poinformowała zainteresowane, co może i za ile. Wyłożyły gotówkę i — jak inni — czekały Sprawa wlokła się długo, a obie panie zainwestowaną gotówkę odzyskały dopiero wówczas, gdy sprawą Barbary M. interesowała się już Milicja Podobny los spotkał Krystynę G., Urszulę O. i Iwonę G.

Niezależnie od specjalizacji w branży wyjazdów zagranicznych, Barbara M. nie pomijała innych okazji wyłudzenia pieniędzy. Wiesławowi B. obiecała, że załatwi „angielkę" czyli kuchnię węglową z podkową wodną. Pobrała od zainteresowanego pieniądze raz i drugi, po czym zaczęła go unikać. Gdy nachodził jej dom, powtórzyła znany nam już numer z przekazem pocztowym, wysyłając na trochę zniekształcony adres 32 złote od niejakiego Mieczysława B.

Po zatrzymaniu Barbara M. wyjaśniła, iż Aurelia Z. i Mieczysław B. to osoby zmyślone, a znajomości w ważnych instytucjach i wśród osób szeroko znanych to również wytwór jej bujnej wyobraźni. Ujawniła technikę rozgrywek taktycznych. Wprowadzając pana D. do ważnej instytucji, spoglądała, czy ten nie idzie przypadkiem za nią. Po upływie 5 minut schodziła do oczekującego, opowiadając stosowną do okoliczności legendę. Wchodząc do ważnych sekretariatów pytała, gdzie pracuje „Kowalski".

Pieniądze pani Barbarze M. rozeszły się na kawę, ciastka i drobiazgi. Prokurator sporządził akt oskarżenia, zarzucając jej oszustwa, powoływanie się na wpływy w instytucjach państwowych i przerabianie dokumentów. A poszkodowani? Naiwnych nie sieją — mówi przysłowie.

PZPR Z dyskusji na Wojewódzkiej Konferencji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

struktorzy. A prawda jest taka, że mamy dziś młodzież nie gorszą, nie lepszą, ale po prostu inną. Inne są jej ambicje, nadzieje, oczekiwania. Również harcerstwo się zmienia — ulega zmianie jego koncepcja, zmienia się kadra instruktorska. Musi się dostosowywać do oczekiwań młodzieży, do wymogów współczesności. Aby jednak ZHP był atrakcyjny, musi mieć odpowiednią bazę materialną. Niestety, nadal głównym jego atutem pozostaje romantyzm ogniska. To problem pierwszy. Drugim problemem jest brak kadry instruktorskiej. Niełatwo obecnie o spontaniczną działalność społeczną. Nauczyciele domagają się zapłaty za pracę z dziećmi i młodzieżą. Ale i ofiarną pracę społecznych opiekunów, którzy wykonują swą powinność całkiem bezinteresownie, też trzeba w jakiś sposób moralnie usatysfakcjonować. Powinno to być zadaniem m. in. instancji i organizacji partyjnych. Trzeba też w większym niż dotychczas stopniu dopuszczać do głosu młodzież, bo ona przecież zastąpi kiedyś starsze pokolenie Polaków i powinna już dziś się uczyć współdecydować o sprawach środowiska, regionu, kraju.

Robert Kłak:

Średnio w Zakopanem i Gminie Tatrzańskiej przebywa rocznie 3,5—4 mln turystów. Działające na naszym terenie przedsiębiorstwa handlowe, gastronomiczne i usługowe osiągają z tego tytułu wymierne wpływy — w 1985 roku ponad 5 mld złotych. Budżet miasta bezpośrednio uzyskał około 170 mln złotych. Przyjęliśmy zasadę zobowiązywania działających w Zakopanem i gminie gestorów wczasów i wypoczynku do partycypowania w kosztach rozwoju infrastruktury technicznej miasta, w utrzymaniu czystości i porządku. Miasto jednak nie jest przygotowane do tak wielkiego ruchu turystycznego — następuje kolosalna degradacja środowiska naturalnego rejonu tatrzańskiego.

W ostatnich latach przystąpiono do finalizowania zaniedbanych inwestycji o charakterze priorytetowym dla stworzenia bazy technicznej rejonu, tj. budowy oczyszczalni ścieków, wysypiska nieczystości i gazociągu (do celów grzewczych), rozbudowy ujęć wody i wodociągów. Opracowano i zatwierdzono Plan Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, zatwierdzono Plan Zagospodarowania Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Są to przedsięwzięcia, które pozwolą na zahamowanie degradacji środowiska, a następnie umożliwią zaspokojenie potrzeb wynikających z podstawowych funkcji miasta i gminy, jakimi są: sport, turystyka, wypoczynek i kultura.

W pełnej realizacji planów i postanowień z lat ubiegłych przeszkadza nam wprowadzenie przepisów, które może spełniają swą rolę w innych rejonach Polski, lecz w Zakopanem niweczą przyjętą i stosowaną od szeregu lat politykę władz politycznych i administracyjnych.

◇ Niemożliwa stała się kontrola i właściwe sterowanie ruchem turystycznym, bowiem ustawa o ewidencji ludności zniosła obowiązek meldowania się większości turystów przed upływem 30 dni pobytu.

◇ Nie mamy jak egzekwować opłaty miejscowej od wszystkich turystów i wczasowiczów w wyniku braku kontroli nad ruchem turystycznym (straty z tego tytułu szacujemy na 150 mln rocznie).

◇ Kwaterodawcy wycofują się z umów zawartych z przedsiębiorstwami turystycznymi i wynajmują kwatery poza jakąkolwiek ewidencją i kontrolą (szacujemy, że w rejonie tatrzańskim ilość kwater nielegalnych wynosi około 15 tys.).

◇ Przy braku informacji o wielkości fali turystycznej władze miasta nie są w stanie zapanować nad komunikacją, handlem i usługami.

Biura turystyczne prywatne i inne oraz „oazy", wprowadzając bez jakichkolwiek ustaleń z władzami miasta na nasz teren rzesze wypoczywających, nie partycypują w świadczeniach na rzecz miasta, natomiast pozostawiają nam spaliny, śmieci, fekalia i kłopoty.

Likwidacja prawa pierwokupu w nowej ustawie o gospodarce gruntami spowodowała olbrzymi, niekontrolowany obrót nieruchomościami w sektorze prywatnym i uspołecznionym. Konsekwencje przedstawiają się następująco: dane demograficzne za 1985 r. dla Zakopanego wykazały, że została już przekroczona ustalona na 30 tys. w planie przestrzennego zagospodarowania miasta liczba stałych mieszkańców. Przyrost naturalny wyniósł jednak tylko 88 osób, natomiast 382 osoby — to migracja z zewnątrz. Równocześnie o 1 proc. spadło zatrudnienie w zakopiańskich uspołecznionych zakładach pracy. Zachwiana została realizacja podstawowych ustaleń Uchwały nr 138/80 Rady Ministrów oraz wytyczne władz dotyczące zamknięcia miasta i zakazu rozbudowy bazy zamkniętej wczasowo-turystycznej na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej.

Baza noclegowa będąca w gestii przedsiębiorstwa wojewody nowosądeckiego — TPT „Tatry" zmniejszyła się w ostatnich latach z 14 do 6 tys. miejsc i zmniejsza się nadal. Środki finansowe, które płynęły z tego źródła do budżetu wojewódzkiego i miejskiego będą maleć, a obowiązków i potrzeb będzie nam przybywać. Miasto nie jest również w stanie zaspokoić najpilniejszych potrzeb mieszkaniowych nauczycieli (brak ok. 150 lokali), pracowników sądu, prokuratury, funkcjonariuszy RUSW (100), służby zdrowia (100). Przed wejściem w życie ustawy o gospodarce gruntami było możliwe sięganie po substancję mieszkaniową Skarbu Państwa, uzyskiwaną w ramach pierwokupu. Dodajmy, że przy stosowaniu prawa pierwokupu cena za dom jednorodzinny wynosiła 17 mln złotych, a dziś jednostki gospodarki uspołecznionej płacą 100 mln (np. Centrala Banku PKO SA W-wa), a chętnych — osób fizycznych i prawnych — do takich transakcji jest wciąż więcej niż oferowanych nieruchomości. Sytuacja mieszkaniowa na terenie Zakopanego jest katastrofalna: 3,5 tys. ludzi oczekuje 17 lat na mieszkanie w Spółdzielni Mieszkaniowej, w tym 1 000 spoza naszego terenu (Wrocław, Kraków, W-wa), 300 rodzin wymaga natychmiastowego przesiedlenia do budynków komunalnych, których w Zakopanem brak. Tymczasem nastąpiło wstrzymanie działalności inwestycyjnej w zakresie budownictwa mieszkaniowego, spowodowane zakazem wznoszenia obiektów w technologii OWT; przystąpiono wprawdzie do opracowania nowej technologii, ale będzie ona mogła być zastosowana dopiero po próbach. Wyczerpane są możliwości lokalizacyjne pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną w Zakopanem. Plan ogólny przestrzennego zagospodarowania miasta rezerwuje tereny do 1995 roku na 2,5 tys. mieszkań.

Dodajmy jeszcze, że Zakopane poza funkcjami, które mu przypisano w kolejnych uchwałach Rady Ministrów, odgrywa rolę magnesu dla przedsiębiorstw wykonawczych z terenu Śląska, Krakowa i innych części kraju, które to jednostki — w zamian za posiadaną obecnie lub przyrzeczoną bazę wczasowo-wypoczynkową w naszym rejonie — podejmują się wykonawstwa robót budowlano-montażowych i specjalistycznych na terenie całego województwa.

Apeluję o pomoc w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Jest to własność całego narodu i wszystkim powinno zależeć, aby ten teren był obszarem szczególnie chronionym tak dziś, jak i dla przyszłych pokoleń.

Wnioskuję zatem, aby: ◇ dostosować obowiązujące przepisy meldunkowe do potrzeb i wymagań miejscowości turystyczno-wypoczynkowych, w tym Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej; rozszerzyć strefę nadgraniczną z 12 do 30 km — wówczas wymóg ten zostanie automatycznie spełniony; ◇ przywrócić na naszym terenie możliwość korzystania z prawa pierwokupu; ◇ ponownie wystąpić o „zamknięcie" miasta Zakopanego; ◇ wprowadzić bezwzględny obowiązek uzyskiwania zgody TOAP w Zakopanem na prowadzenie działalności turystyczno-wczasowej i kolonijnej; ◇ maksymalnie przyspieszyć opracowanie i wdrożenie do realizacji nowej technologii uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego; ◇ przewidzieć i zaprogramować lokalizację uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego dla Zakopanego poza jego granicami.

GODZENIE ZWAŚNIONYCH

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

radzą sobie z własnymi problemami. Przybliżają także „niefachowcom" prawną wiedzę. W Komisjach działają m. in. sędzia Sądu Wojewódzkiego Alicja Meroń oraz prokurator Leszek Obarski.

— Z jakimi sprawami zgłaszają się najczęściej obywatele?

— Większość spraw to kłótnie rodzinne i sąsiedzkie — często trwające latami, oskarżenia o spowodowanie szkód w polu czy na działkach, skargi o obrazę i zakłócenia ciszy. Konflikty powstają często z niczego i „pielęgnowane" przez dłuższy czas ogromnieją. Gdy dochodzi do wybuchu — właściwie nie wiadomo, o co poszło na początku. Na wsi najbardziej typowe są kłótnie o miedzę, źle postawiony płot czy słup graniczny. Niektóre są niemal humorystyczne. Np. przez dłuższy czas rozwijał się konflikt między dwoma gospodarzami (spokrewnionymi zresztą). Chodziło o... 5 cm ziemi, na której stał płot. Jeden i drugi gospodarz uważali się za poszkodowanych. Nie chcieli słyszeć o zgodzie. Udało się jednak ją osiągnąć; przy pomocy Komisji przesunięto płot o połowę spornego „odcinka". Wcześniej trzeba było wysłuchać racji obu stron, zgodzić się z nimi i dopiero zaproponować rozwiązanie. Gospodarze uznali je za sprawiedliwe i uścisnęli sobie ręce. Bez pomocy z zewnątrz do zgody by nie doszło — wzajemne zacietrzewienie oraz źle pojęta duma nie pozwoliłyby na to.

Bywają i poważniejsze konflikty, związane z dziedziczeniem majątków. Młoda kobieta, wdowa, została wyrzucona z domu przez rodzinę męża. Brat zmarłego przejął gospodarstwo i nie zamierzał się nim dzielić ze szwagierką. Dla rodziny męża była obcą przybłędą, która ma pretensje do ojcowizny. Po wielu wyjaśnieniach, że postępują wbrew prawu i naruszają dobre obyczaje — podpisano ugodę. Szwagier bohaterki tej historii szybko jednak pożałował chwili słabości i chciał unieważnić ugodę. Ludzie ze wsi szanują swoje słowo, zwłaszcza zapisane w dokumentach — porzucił więc ten pomysł i znalazł lepsze rozwiązanie: ożenił się z wdową po bracie i tak całe gospodarstwo pozostało w jednej rodzinie.

W miastach też zdarzają się spory o ziemię — dotyczy to działek i parcel. Sąsiad skarży sąsiada, że kura, która przeszła przez wyrwę w płocie, narobiła szkód w ogródku — takie sprawy, często zabawne, szybko udaje się załatwić. W ubiegłym roku Komisje rozpatrzyły około 1700 sporów, z czego prawie tysiąc zakończono podpisaniem ugody. W sumie — pogodziło się w województwie prawie 10 tysięcy osób. Warto zaznaczyć, że około 400 spraw przekazały nam milicja oraz sądy, jako zbyt błahe do rozpatrywania przez państwowe organy. Mamy duże sukcesy w godzeniu rodzin, pokłóconych sąsiadów.

— Jakie uprawnienia mają Komisje?

— Nie dysponujemy środkami jakichkolwiek represji. Wszystko zależy od naszej umiejętności rozmawiania z ludźmi, wiele — od prawnej wiedzy w trudniejszych przypadkach. Ponieważ coraz więcej pojawia się spraw dotyczących podziału gruntów (wywołujących największe emocje) — pragnęlibyśmy uzyskać pomoc Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UW w ich rozpatrywaniu. Chodzi o możliwość dostępu do informacji— jak przebiegają podziały ziemi i działek. Wówczas o wiele więcej niż teraz konfliktów będziemy mogli rozwiązać, bez angażowania w nie sądów.

— Mieszkańcy regionu słyną ze swego „temperamentu"; są uparci, nieustępliwi. Czy ta „zawziętość" nie zniechęca społeczników?

— Nie wszystkie sprawy można rozstrzygnąć przy pomocy działaczy społecznych. To jednak co robimy ma ogromną rolę wychowawczą. W sądzie zawsze któraś ze stron przegrywa, czuje się pokrzywdzona, choć najczęściej niesłusznie. Zgłaszając się do Komisji — wychodzi z konfliktu z honorem bez względu na wynik. Gdy następuje ugoda — dzieje się to za obopólną aprobatą, obie strony „wygrywają". Ludzie potrafią także docenić wysiłek społecznych działaczy, którzy bezinteresownie dzielą się ze zwaśnionymi swoją wiedzą i doświadczeniem, chętnie ruszają w teren by dotrzeć do źródła nieporozumień. Nasza praca nie ma nic wspólnego ze zbiurokratyzowanym sposobem załatwiania urzędowych spraw. Trzeba wysłuchać wszystkich zainteresowanych i pomóc im w znalezieniu wspólnego języka. Powaśnieni często na to właśnie czekają.

— Dlaczego właśnie PRON patronuje tej działalności?

— PRON postawił sobie za cel przybliżanie ludzi różnych przekonań i postaw. Tworzenie powszechnego porozumienia powinno dotyczyć nie tylko wielkich spraw, ale też tych drobnych, mało efektownych, a jakże ważnych. W obrębie jednego domu, osiedla czy wsi istnieje wiele rozbieżności dzielących ludzi. Rodzą się one z braku tolerancji, z owego „temperamentu", z którym często nie potrafią sobie poradzić zarówno starsi jak i młodsi. Służymy im radą. W Komisjach pracują doświadczeni społecznicy, ludzie szanowani i cenieni. Ilość spraw, które do nas trafiają, świadczy o zaufaniu i nadziejach, jakie wiąże się z naszymi interwencjami.

— Ma Pan duże doświadczenie jako społecznik i prawnik. Przez ponad dwadzieścia lat pracował Pan w poprzednio istniejących Komisjach. Czy zmieniły się dziś problemy nękające mieszkańców miast i wsi?

— Problemy pojawiają się wciąż od nowa — niemal te same. Przed laty, jak i dziś — wiele konfliktów udawało się nam z powodzeniem zlikwidować. Uczyliśmy także poszanowania prawa i szacunku dla racji innych ludzi. Jednym z najbardziej aktywnych działaczy był sędzia Stanisław Szoski. W Komisjach pracowało wielu prawników — także prokuratorów i radców prawnych. Ta praca nie poszła na marne, pozostawiła ślady w świadomości, pozwoliła pogodzić się rodzinom i sąsiadom. Nie da się jednak przekształcić w krótkim czasie pewnych tradycji i obyczajowości. Na terenach rolniczych (nie tylko w Sądecczyźnie i na Podhalu) kłótnie o skrawek ziemi są na porządku dziennym, a w miastach — gdzie mieszkają obok siebie ludzie z różnych środowisk, z rozmaitymi przyzwyczajeniami, a jednocześnie — niemal anonimowi dla siebie — wybuchają nieporozumienia o byle głupstwo. Ktoś musi uświadomić im bezsens upierania się przy swoich „racjach". Dlatego Komisje nadal są potrzebne. Ideałem byłoby utworzenie tych społecznych ciał w każdej wsi, osiedlu czy dzielnicy. Przykładem może posłużyć Limanowa, w której działa aż 30 Komisji, z powodzeniem łagodzących napięcia. Myślę, że dzięki pracy popularyzatorskiej PRON — w końcu ten ideał osiągniemy. Inicjatywa musi jednak zrodzić się wśród mieszkańców danego środowiska — na osiedlowym czy wiejskim zebraniu. Planujemy w najbliższym czasie szkolenie dla działaczy Komisji, by i ci, którzy na co dzień nie mają do czynienia z prawnymi przepisami — zyskali dobrą orientację w tej dziedzinie.

Rozmawiała:

LUCYNA KASZUBA

Czerwiec '86

biała izba

Własne zdanie

◆ Własne zdanie czasami drogo kosztuje, jednak bez naprawdę własnego zdania nie ma jednostki, a bez jednostki nie ma narodu. Odwaźnie wypowiadania własne zdanie tworzy jednostkę i przestaje być całkowicie prywatnym zdaniem, staje się głosem wszystkich pozostałych. Oczywiście tylko w tym przypadku, jeśli własnym zdaniem nie próbuje się tłumić zdania innych ludzi.

◆ Dzisiejszy świeży powiew składa się z własnych zdań, jak z oddechów wielu ludzi, którym na imię — naród. Jednak, aby ten świeży powiew własnych zdań nie został „spięty biurowymi spinaczami", nie można tolerować wszelkich form bezosobowości.

◆ Nie powinniśmy się obawiać krytycznych, szczerych opinii wyrażanych przez jednostki, bowiem ta szczerość to oznaka naszej dojrzałości i siły, zaś wygładzanie ostrych zakrętów to oznaka słabości (...) Prawda z rąk przyjaciela to lekarstwo...

JEWGIENIJ JEWTUSZENKO

(„Sowietskaja Kultura")

Anna Szopińska

Mitologia góralska

Prochy Kazimierza Przerwy Tetmajera wracają właśnie na Podhale. Sposobna to chwila, by rozejrzeć się w tego twórczości. Co przetrwało żywe dziś, a co uniósł w niepamięć wartki potok czasu?

Gdy przysnedziały napoleońskie orły „Końca epopei", gdy na wpół rozbudzony poszedł Zawisza gdy mało kto pamięta o „Aniele śmierci", gdy dawno przestały eksczytować słynne kiedyś erotyki (choć nadal czarują muzyka słowa) — blask zachowały „rzeczy góralskie", a wśród nich zwłaszcza cykl literackich miniatur, gawęd (bo trudno je nawet nazwać epiką) ● starodawnym świecie i dawnych mieszkańcach podtatrzańskich dzieżin. Fenomen trwania „Skalnego Podhala" można sobie tłumaczyć różnie. Różnie też zarzuty stawiane twórcy i dziełu: począwszy od nieoryginalności, skończywszy na widzeniu rzeczywistości i natury przez pryzmat własnych o niej wyobrażeń i fantazji. Wytykano „chłopomańsko-literacki hołd dla arystokratyzmu ludowego charakteru i obyczaj", młodopolski zafał: egzaltowany kult natury i pogardę dla cywilizacji, zachwyt nad pierwotnością, brutalizmem i nakrapianą idealizowanie zbójnika. Dopatrywano się w tych opowiastkach Nietzscheańskich marzeń o woli mocy i mocnym człowieku, ● silnych przetrwałych i wielkich namiętnościach, odwadze i sprawności. Zwracano uwagę na zbieżność wątków z modnymi schematami fabularno-sytuacyjnymi i na zależność od obiegowych wyobrażeń epoki; dostrzegano pokrewieństwo łączące Tetmajerowych zbójników z bohaterami dziecięcych lektur i zabaw na podwórku, posądzano „Skalne Podhale" o patronat duchowy Fenimore'a Coopera i o powiązania z fabułkami modernistycznych szlagierów. Od bijatyk po karczmach i „kawalerzyskich" wyczynów zbójników trop prowadził ku filmom westernowym. Opowiadaniom „franciszkańsko-miłosiernym" wytykano ckliwość, banał i tanie moralizatorstwo; czytelników o wyrobionym smaku raziły filozoficzno-wzniosłe poezje żywiołowych w swoim naiwnym materializmie opowiadań. Sam autor grzeszył ignoracją, gdy szło o popolitą, szarą rzeczywistość, traci należyty dystans wobec świata przedstawionego, dawał się uwodzić malowniczości tematów, z namaszczeniem traktował sentymentalno-kiczowate treści, produkował mit fizycznej i duchowej krzepy góral. Wynika z tych opinii, że za wcześnie ustroił się Tetmajer w szaty góralskiego Homera, a jego literackie kreacje do pięt nie dorosły starogreckim heroson.

I wszystko to prawda, aliści gorale powiadają, że „jest sam dwie prawdy: prawda i tya prawda". A ta druga prawda jest taka, że w góralszczyźnie znalazł wreszcie Tetmajer przedmiot właściwy swemu pióru i pisarskiemu temperamentowi. Ponadto pozycja wyjściowa („Na Podhale nie przybyłem — urodziłem się na nim, i Górali nie pochodzę. Moje stanowisko jest inne") — najbardziej go predysponowała do podjęcia tematu. Złożyło się to na artystyczny sukces. Sukces polegał na tak doskonałym podszyciu się światowca pod chłopa, na tak świetnym „udaniu" góralskiego gawędziarza, na tak swobodnym poruszaniu się w zakresie pojęć prawdziwych górali — że lud przyjął Tetmajerowe śpiewki i gawędy za swoje. Tym sposobem „pon latawiec" trafił pod strzechy, choć sobie tego bynajmniej nie życzył.

O sukcesie Tetmajera zadecydowały też inne względy: w niczym dotąd ręka góralska gwałtu wzięta za językowe tworzywo utworu nie była narzędziem tak sprawnym w wyrażaniu i najlepszych mitowych, poetycznych i brutalnej, popolitej rzeczywistości; nigdy słowo nie było tak bliskie rzeczy. Tę świeżość i odmienność językowego surowca, nowe środki i możliwości wyrazu Tetmajer w pełni wyzyskał. Może dlatego udało mu się ocalić choć część świata, co się „minął", a całkowicie udała mu się rzecz trudniejsza: wypowiedział w tej osobliwej mowie własną prawdę o ludowej powieści i poezji, zawarł w niej własną mądrość i całe bogactwo wrażeń chłonkiętych wszystkimi zmysłami. Wpisał w to własne zauroczenie kształtem i dźwiękiem — stąd nieodparty powab „Skalnego Podhala".

Jeśli to nawet mity, to mity, które z taką siłą i sugestywnością narzucają się wyobraźni, że ukształtowały naszą wizję góralszczyzny. Przypatrzmy się tym mitom: jaki to świat? jacy ludzie?

*

W MIŁOŚCI. Jeśli nad czymś w „Skalnym Podhalu" nad prawdziwej zaciąży młodopolski sterotyp, to właśnie nad wizją miłości. Choć obecna jest na prawie we wszystkich formach i odmianach (istnieje tak między ludźmi nierównego stanu, jako i między równymi i równymi, bywa braterska, siostrzana, matczyna, kazirodcza, bywa gwałtowna i delikatna, niewypowiedziana i krzycząca) — zawsze dalekа od szczęścia i spełnienia. Nigdy nie jest podstawą trwałych związków — te opierają się nieodmiennie na układach społeczno-rodzinnych. Miłość wyświta jakby na przekór tym układom, ma znamiona jakiejś tajemnej siły i ciężkiej niemocy, ociera się o nieszczęście i śmierć, popycha człowieka ku zapamiętania i zbrodni; zdradzona Krystka, by odzyskać Jasicka — wypala żagwią „siwe ocka" swojej rywalce; Wojtek Chronjec uśmierca ukochaną Kasię i jej tancerzika, czyni z karczmy kurzawę pobojowisko, po czym sam pisze na siebie wyrok; Dziki Juhas — bezsilny wobec uroku, co go spętał — roztrzaskuje o skałę trzydzieści owiec, mocuje się z lasem i ginie. Chodzi po górach piękny muzyka Jasiek Mołdzyny — z wrażliwością dziecka i duszą artysty, z wielkim żarem w sercu — a nie może znaleźć szczęścia:

— *Co mi po tem, że mi się w garście pcha, co bijć feiat, to nie moje, a co by miało moim być, to ja zaś nie uhycem, nie ujmiem... Cyk zacarowany?*

Ze cały dekadentyzm przesączył się w postać Jaśka — tajemnicze, i nie pojmuje urody powieści obcym wyrażeniem.

Miłość jest „przeklęta" — komu raz „zamknena serce", ten już nie dla świata i „dla mnie nie dla szczęścia — staje się „odmieńcem": Śliczna Marysia. Daleka nie będzie wzajemna pięknemu muzyce, bo patrzy już tylko w trumnę, bo jest do rozpaczy wierna swojej tragicznej miłości. Tej jedynej, prawdziwej, nie zmoże żadna inna miłość.

Jest w „Skalnym Podhalu" jeszcze jedna miłość, jakby bliższa góralskim wyobrażeniom — ta się wymknęła literackim szablonom: niewierna, bo „ślebodna", zawsze jednako gorąca i żądna odmiany, choćby za cenę smutku i utraty:

Kany się, wyszóme, kany się zbórce,
Jedne se pocieze, drugom se zasmuce!

(CIĄG DALSZY NA STR. 2 „BIAŁEJ IZBY")

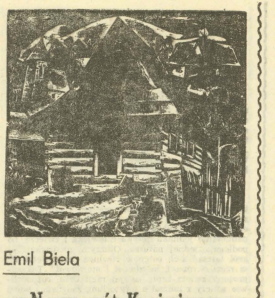

Emil Biela

Na powrót Kazimierza Przerwy Tetmajera z Warszawy na Podhale

jak góralski Odys
powróciłeś po latach
na Skalne Podhale
aby spocząć już na wieczność
na Pęksowym Brzyzku przy Osikanie

przywiodła cię tu tęsknica
do gór która nie umarła z tobą
stęskniły się też Tatry
stojące w legendzie śniegów
wszystkie wierchy

wyszedł przed ciebie Ludźmierz
ojciec rodzony i chrzestny
doczekała się ciebie wreszcie
Maryna z Hrubego i przytajony
Janosik Nędza Litmanowski

będziesz tutaj leżał spokojnie
upilnuje cię Giewont
będziesz co dzień słuchał
jak w południe na Anioł Pański
biją radośnie dzwony zakopiańskie

Drzeworyty WŁADYSŁAWA SKOCZYLASA ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.
Repr. Ryszard Bukowski

Mitologia góralska

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1 „BIAŁEJ IZBY")

Do takiej zdolni są ci, którym się „wszędzie równo zdaje", a nie dbają o nic, jak tylko o „uciechę życia"; nie pytając — biorą, co im świat podsuwa i dają się uwodzić wielorakiemu pięknu. O tym śpiewali w jedno słoneczne rano ku sobie Jasiek z Ustupu, Hanusia od Królów i Marta Uherczykówna z Liptowa, na taką wiarę nawróciła Rosicka ojca Augustyna od Cystersów.

*

W ZAPAMIĘTANIU. Tak różne jest to zapamiętanie, jak różne siły, które odejmują człowiekowi rozum i właściwą miarę rzeczy, poddają go jakiejś obcej, przemożnej woli, jakiemuś urzeczeniu. Zapamiętanie jednako dotyka człowieka i zwierzę, bo podlegają jednej naturze. Olbrzymi niedźwiedź — król tatrzańskich ostępów również *„zapamiętał się w rzezi okropnej, mordował i mordował"*. Tak zagrożony zwierz broni swojej racji bytu, rozpaczliwie walczy z ludźmi o terytorium, zadziwia i budzi postrach niebotyczną siłą, jaka się w nim wyzwoliła. Człowiek zagrożony w jakimś swoim prawie, jakiejś wartości lub własności, też zapamiętuje się do okrucieństwa: „polowac" Bartek Gronikowski przez 17 lat szuka sposobności zemsty na znienawidzonym „leśnym" i zostawia go w niedźwiedzim oklepcu na pożarcie zwierzętom. Wojtek Chroniec tańczy na krwawym pobojowisku aż do utraty przytomności. Ciekawe, że w „Skalnym Podhalu" górale właśnie tańcem wyrażają najgwałtowniejszy i najsilniejszy afekt: gdy się Michał Łojas sposobi do powieszenia — wytańcowuje w zapamiętaniu całe nieszczęście i całą nędzę swojego życia. Szczepan bez Ziemi ratuje od pożaru gazdówkę bogacza Jakuba, by wydać ją na pastwę ognia w najsroższe mrozy — tak odpłaca za pogardę „dziad", człowiek zagrożony w godności własnej. Trzy piękne rozbójniczki „Orlice" tak się zapamiętują w swoim pożądaniu i w chęci posiadania na własność, że urodziwy strzelec ginie w ich rękach rozszarpany na części.

Nie zawsze zapamiętanie jest siłą mściwą i zazdrosną. Bywa też serdeczną pasją i szlachetnym porywem — Bartłomiejowi z Chochołowa jedna chwila, gdy się w nim duch podźwignął na widok polskiej chorągwi i chłopów z kosami — starcza za porzuconą rodzinę, płaci za wszystkie biedy i miłowania do końca życia. Jest jeszcze jeden rodzaj zapamiętania — zniewolenie pięknem: trafia się czasem taki „odmieniec", który idzie za jakimś urokiem nawet ku nieszczęściu, a tylko dlatego, że „co mu się podobało, to mu odejmowało moc". Zniewolenie pięknem to przejaw postawy skrajnie estetycznej.

*

WOBEC ŚMIERCI. Trzeba wyjść od tego, że dla mieszkańców Skalnego Podhala życie wcale nie jest najwyższą wartością. Ponad nim stoi „honorność" i różnie rozumiana „uciecha świata".

Ej, moja freirecko, nie załuj mi licka,
Ej, bo mi sie hań z wiersku iskrzy siubienicka

— śpiewają zbójnicy. Zbyt kruche to życie, za bardzo narażone na utratę, żeby warto było o nie zabiegać; życie się kończy, tylko „imie" trwa. O swoje, czy o cudze — nie dba się jednako, a wyraża to najprostsza alternatywa: *Abo mnie zabijom, abo jo kogosi.*

I tutaj mało waży, że ktoś ma na sumieniu troje istnień ludzkich, że się czyjaś głowa pod obuchem *„ozkicła jak grzib, kiebyś go kopnon"*. Dlatego tak łatwo przystać na nieuchronność śmierci, tak łatwo pogodzić się z przemijaniem:

Dobrzy chłopcy byli, ale sie mineni
i my sie minieme po malućkiej kwili.

Ta świadomość pozwala człowiekowi godnie i bez lęku stanąć wobec śmierci, która przychodzi jako konieczne ogniwo w prostym łańcuchu przyczynowo-skutkowym, jako ostatnie z ludzkich doświadczeń. Stary zbójnik Józef Smaś tak to wywodzi: *Zyjem, bok sie urodził, umrem, bo przydzie śmierć. Wiem, ze góry som niemałe, bok bez nie sed.* Potem z muzyką i w zbójeckim rynsztunku jedzie do ludźmierskiego kościoła ugodzić się z Niebieskim Gazdą: bez lęku, ale i bez pokory. Stary Zych w ostatnią godzinę, po obrachunku z życia przed ludźmi — obraca się ku wierchom: *Niedźwiedź śpi, cas i mnie. Ostańcie s Pane Boge, wy turnie i hale.*

Chowają go jak średniowiecznego rycerza, ze wszystkim, co „za życia rad widział": fajką, krzesiwem, starodawną spinką i zbójeckim obrazkiem na szkle. Jest w tej śmierci powaga i wielkie dostojeństwo. W porównaniu z tymi opowiadaniami — bladawo wypadły Tetmajerowi obrazki śmierci zabarwione mistycyzmem: „Ku niebu" czy „Jakie jest serce matki".

Jest w „Skalnym Podhalu" i śmierć z wyboru: nie konieczna, ale lepsza niż nędzne „zywobycie", lepsza niż niewola, bardziej „honorna". Taka śmierć bliska jest wolności i nie podlega moralnym ocenom, na taką decydują się Michał Łojas i Sobek Jaworcarz.

EWELINA PĘKSOWA — na szkle malowane

Śmierć bywa też rodzajem długu spłaconego przyrodzie: w ostatnią godzinę natura dopomina się o swoje, koniec życia jest jakimś zgłębieniem tajemnicy bytu, zjednoczeniem z pozornie nieożywioną materią: Gazda Halny nie czuje bólu ani strachu, gdy wchłania go lawina; widma i moce wyzwolone muzyką Dziwnego Juhasa wciągają go w taneczny wir, by zepchnąć w skalną rozpadlinę. Jędrek Mahajcok z Ratułowa przez dojmującą tęsknotę za swoimi oddaje się ufnie wodnym przestworom Oceanu: „woda to świat, jako i ziem...". Maciek Scyrbularz czuje przypływ sił i jasność widzenia, idzie w góry, tańcem czci i przywołuje własną śmierć — ginie pośrodku zlodowaciałego Wielkiego Stawu. Do Wojtka Cudaka śmierć przychodzi pod postacią przyrody, której mowę rozumiał: drzewa, zioła i krzaki pchają się do izby konającego jak po swoje.

*

WOBEC NATURY. Bohater „Skalnego Podhala" cały czas stoi wobec natury: jest zależny od jej surowych praw, rozmiłowany w jej pięknie, bezsilny wobec potęgi i narzucający własne prawa. Więzi człowieka z naturą są silne, choć wielorakie. W losie człowieka i przyrody widać dziwne podobieństwo, jakby podstawową jedność — Michał Łojas tak przemawia do smreka przed powieszeniem: *— Smreku! Obwiesem sie na tobie! Słysis? My tak jak bracia (...) marne twoje zywobycie jako i moje.*

Dla „polowaca" Bartka Gronikowskiego las jest całym światem: tam jego żywioł, tam dom, ale dopiero w obliczu zagrożenia uświadamia on sobie wspólnotę losu człowieka i zwierza, opuszcza strzelbę wycelowaną w jelenia: — *Cos teraz s nami bedzie?...* Są i tacy, dla których ta franciszkańska więź jest najwyższym nakazem: Murzański kradnie chłopom siano, żeby sarny zimą nie cierpiały głodu, ratuje chrząszcze, wyplątuje muchy z pajęczyn, pomaga mrówkom znosić patyki — zbity i poraniony przez ludzi nie zapiera się swojego miłowania: *— Pon Bóg powie, cok dobrze robieł. Brałek wam, coście mieli, a dawałek sarnom, co ni miały.*

Jeśli człowiek jest odpowiedzialny wobec natury, to i natura jest odpowiedzialna wobec człowieka — nawet za jego biedę i nieszczęście. Dlatego Michał Łojas w swojej nędzy i niemocy wygraża księżycowi: *— Kiebyk cie tak blisko mioł! Wypolilbyk ci tez w te świeconcom kufe!* Dlatego Dziki Juhas mści się na lesie za swoje niepowodzenia miłosne.

Znamienne, że natura wcale nie jest tłem, scenografią — ona czuje i przeżywa razem z człowiekiem, ukonkretnia albo symbolizuje jego myśli:

Hej, Krywaniu, Krywaniu wysoki!
Płyną, lecą spod ciebie potoki!
Tak się leją moje łzy, jak one,
Hej, łzy moje, łzy niezapłacone...

Jednak natura ma i drugie oblicze — to potęga, wobec której człowiek jest bezsilny: szczyty Żelaznych Wrót bronią Tomkowi Wierchowcowi powrotu na swoją dziedzinę, Ocean dzieli Jędrzka Mahajcoka od bliskich. Z tej niemocy rodzi się pragnienie i wola opanowania przyrody, narzucenia groźnym żywiołom jakiegoś porządku; człowiek chce się czuć panem stworzenia: *ziemie pierś, a grzbiet wód majom być cłowiekowi za kołyske* — powiada Jędrzej, a jest w tych słowach tragiczna prawda i nadzieja zarazem: *beez lezał jako jawor, kie mu juz korzenie zetlejom, abo go wiater praśnie wolnemi piersiami ku niebu, choć i nie zywy.*

Przeciwna naturze jest tylko cywilizacja — w „Skalnym Podhalu" nie nazwana wprost, ale rozpoznawalna po skutkach. Oto „Świat" wdziera się w tatrzański matecznik, człowiek utwierdza swoje panowanie zabiciem wielkiego niedźwiedzia. „Polowaca" i zwierzę straszą łyse, wyrąbane przestrzenie, a postęp nie niesie nic dobrego, tylko zagładę naturalnych, wiekowycn praw i skarlenie ludzi: — *Dzisiok ino same dziady. Honorowyk chłopów ni mas.* „Mijają sie" ostatnie egzemplarze starodawnego świata, chłopy o sile konia i kobiety mocarne jak Horpyna, nawet już „Pan Jezus po świecie nie hodzuje" z Pietrempawłem.

*

PRZED PRAWEM. Raczej się nie zdarza, aby bohaterowie „Skalnego Podhala" respektowali jakieś ogólniejsze boskie czy ludzkie prawa. Przeważnie sami sobie prawo stanowią i w swoisty sposób go przestrzegają. Bartek Gronikowski układa sobie własne przykazania i nieważne, że ich „nie jest dziesięć do znaku": *Rabsicuj, ale tak, coby cie nie hycili.* Sobek Jaworcarz uważa, że robienie „mątu na świecie" jest najgodniejsze zbójeckiej kondycji; herszt zbójników — Nowobilski, nosi przydomek Prawo. Szczepan bez Ziemi sam sobie wymierza sprawiedliwość. Są zbrodnie i grzechy, które w mniemaniu tych „prawodawców" nie podlegają karze, bo tu „potrzeba" jest prawem: *Cłowieka zabić tok zabieł, ale przez potrzeby to nie* — sumituje się Józek Smaś przed Panem Bogiem. Tylko dla jednego Wojtka Chrońca wszyscy są równi wobec prawa: sam podpisuje na siebie wyrok.

Prawo nie działa tam, gdzie nie da się go egzekwować, więc w „Skalnym Podhalu" mówi się wprost o naturalnym, bezwzględnym prawie: *Jest w naturze ludzkiej gardzić słabym.* Tu siła jest paragrafem i egzekutorem. Ten, dla kogo prawem jest sumienie, a stawia go ono przeciwko gromadzie — pada ofiarą okrutnego samosądu. Tak ginie Murzański. Wrażliwość nie gwarantuje nawet jednego dnia życia: *Jakbyś miał zajęce sumienie, to sie nie zabieroj nigdzie, bo trza mieć jak niedźwiedź.*

*

Tak wygląda Tetmajerowy świat „Skalnego Podhala", tacy ludzie po nim chodzili. Rzeczywistość to — czy mity? Prawda — czy ułuda? Choćby ułuda, a jeśli piękna i silna — trwa.

ANNA SZOPIŃSKA

Andrzej Jazowski

Tetmajera powrót na Podhale

W lutym ubiegłego roku minęła 120 rocznica urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera, czołowego poety okresu Młodej Polski, ale kulminacja uroczystości rocznicowych na Podhalu ma miejsce dopiero obecnie. Doczesne szczątki autora „Legendy Tatr" przywieziono z Warszawy do Domu Związku Podhalan im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu, skąd z wielką góralską paradą odprowadzone zostaną do Zakopanego. Finałem uroczystości będzie 14 czerwca br. sesja naukowa poświęcona twórczości tego zasłużonego dla Podhala artysty.

Nadarza się więc okazja, aby przypomnieć, jaką rolę w twórczości Panicza z Ludźmierza odegrało Podhale i kim dla górali był on sam. Na potrzebę taką zdaje się wskazywać również fakt, że twórczość Tetmajera nie doczekała się jeszcze monograficznego ujęcia.

Podhale wyraźnie oddziaływało na Tetmajera od zarania jego twórczości. Tatry były dla niego jakby ogromnym konfesjonałem skalnym, ogromną spowiedzią duszy: — *Nauczyły mnie myśleć i czuć, słowa w rymy układać i barwić, i zsyłają mi sny, lekkie palce kładą mi na oczy i przymykają mi powieki, a potem chylą mi głowę w tył, dotykają palcem mych ust i mówią cicho: milcz... Widzę w ten czas życie potęg i żywiołów natury.*

Już, w debiutanckim tomie „Poezyj" zamieścił Tetmajer kilka utworów opartych na podhalańskich wątkach ludowych. Są wśród nich „Śmierć Janosika" oraz „Pieśń o Jaśku zbójniku" na tle pieśni ludowych na Podhalu". W pierwszym utworze poeta nie odbiega od znanych wersji pojmania i śmierci tego słynnego herszta, w drugiej — ukazuje dzieje nieudanej wyprawy zbójnickiej młodego Podhalanina, syna wdowy — „Józkowej Maryny" — na Węgry, w wyniku której to wyprawy spragniony bogactw i Janosikowej sławy góral zostaje uwięziony, a następnie uśmiercony na Orawie. W „Pieśni" dominują żale matki i narzeczonej zbójnika, usiłujących najpierw odwieść młodzieńca od zbójnickiego procederu, a później opłakujących jego niedolę i śmierć.

Wątki zbójnickie, jakże liczne i popularne na Podhalu, kultywuje i rozwija Tetmajer przez cały okres swej twórczej działalności. W „Serii V Poezyj" daje specjalny cykl zatytułowany „Janosik", złożony z trzech poematów: „O Janosikowym turnieju", „Ballada o Janosiku i Szalamonównie Jadwidze", „Legenda o Janosikowej śmierci". Najbardziej oryginalny i dojrzały artystycznie jest ostatni z rapsodów poety o „zbójniku nad zbójnikami", a mianowicie „Jak Janosik tańczył z cesarzową", utwór omawiany przez polonistów w szkołach średnich.

Jacek Kolbuszewski zauważa, iż rzeczywistą zasługą Tetmajera „stało się nie tylko stworzenie arcydzieł poezji impresjonistycznej i nastrojowej, ale stworzenie zupełnie nowej konwencji widzenia gór, tak wyrazistej i tak silnej, że ulegali jej poeci nie tylko drugorzędni — wszak i na poezji Kasprowicza te wzorce wycisnęły swoje ślady! Czas też dowiódł, że twórczość tatrzańska stanowiła najwyższe osiągnięcie artystyczne Tetmajera, zaś symptomatycznym wskaźnikiem wielkości jego dokonań na tym polu jest właśnie cały legion naśladowców, nieraz wyraźnie zapożyczających się u autora, i w pomysłach wierszy, i w frazeologii poetyckiej".

Badacze spuścizny literackiej Kazimierza Tetmajera zgodnie podkreślają, że poprzez siłę wyrazu artystycznego stworzył on arcydzieła poezji tatrzańskiej. Natomiast nie ma już tej zgodności poglądów co do pozostałych dziedzin jego twórczości, a zwłaszcza dramatu, w którym nie zdołał osiągnąć większych sukcesów. Jeżeli zaś chodzi o prozę, to najwyżej z tego gatunku jego twórczości oceniane są utwory tatrzańskie, ale i tu spotykamy się z opiniami bardzo zróżnicowanymi, nawet wśród samych górali: obok peanów obwołujących poetę arcymistrzem literatury podhalańskiej spotykamy głosy surowo oskarżające autora „Na Skalnym Podhalu" o niezrozumienie i wypaczenie obrazu górala podhalańskiego.

Zainteresowanie Tetmajera góralszczyzną szło w parze z ogólnym zwrotem pisarzy pokolenia Młodej Polski do ludu i jego kultury. Trzeba tu wspomnieć o ogromnym wpływie, jaki swą osobowością i pismami tatrzańskimi wywarł na poetę Stanisław Witkiewicz, który zainspirował Tetmajera myślą napisania epopei góralskiej, podobnej do Homerowej. W „Bajecznym świecie Tatr" pisał poeta, że Podhale ma swojego bohatera — Janosika, a więc posiada wszelkie warunki, by takie dzieło powstało. Sam jednak nie czuł się na siłach sprostać temu ambitnemu zadaniu i zachęcał do jego podjęcia Władysława Orkana. Ostatecznie obaj pisarze na swój sposób i na miarę swych możliwości realizowali ten ambitny cel; u Tetmajera na kanwie tej myśli powstała „Legenda Tatr".

W liście do Władysława Orkana Tetmajer wystąpił również z koncepcją założenia „podhalańskiej szkoły literackiej" na wzór ukraińskiej. I szkoła taka powstała, a jej duchowym przywódcą i mistrzem stał się Władysław Orkan. Zapewne też nie bez udziału Kazimierza Przerwy-Tetmajera powstało na Podhalu wiele instytucji i organizacji o charakterze społeczno-kulturalnym, między innymi Związek Górali (a następnie Podhalan). Autorytet i siła oddziaływania Tetmajera wynikały stąd, że był on w owym czasie najwybitniejszym poetą nie tylko podhalańskim. Wykształcenie, domowe tradycje lierackie, a przede wszystkim zdolności twórcze usytuowały Panicza z Ludźmierza daleko w przodzie przed zaczynającymi się pojawiać na Podhalu gawędziarzami i pisarzami ludowymi (Krzeptowski Biały, A. Stopka, W. Brzega). Miał on wszelkie dane, by stać się czołowym, sztandarowym pisarzem i działaczem podhalańskim, i szansę tę wykorzystał, kładąc podwaliny pod podhalańską literaturę i kulturę regionalną, zdumiewającą i zachwycającą nas dziś swym rozmachem i bogactwem.

Wzrost aktywności Tetmajera na rzecz Podhala obserwujemy w okresie pierwszej wojny światowej. Był on wówczas między innymi inicjatorem i faktycznym przewodniczącym Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala. Wystąpił też z ideą otwarcia w Nowym Targu szkoły rolniczej dla Podhala.

Z tatrzańskiej twórczości Tetmajera dziełem najbardziej głośnym i jednocześnie kontrowersyjnym są wspomniane tu już opowiadania „Na Skalnym Podhalu", powstałe w latach 1903—1910. Dzieło wyrosło w atmosferze powszechnej ludomanii, w okresie gdy wielu przybyszów z nizin szukało na Podtatrzu egzotyki i przygody. Autor dobrze wyczuł zapotrzebowanie społeczne epoki, znał nastroje i osobliwe gusta artystyczne współczesnych i tym tendencjom wyszedł naprzeciw (kosztem autentycznego obrazu góralszczyzny). Kiedy Henryk Sienkiewicz tworzył na kresach wschodnich „Dzikie pola", Tetmajer kreował na Podtatrzu dzikiego, nieoswojonego górala. Z jego nowel wyłania się bowiem kraina zapomniana przez Boga i ludzi, kraina nędzy i dzikich namiętności, kraina pogańska, której mieszkańców ks. Stolarczyk niemal nawracał na chrześcijaństwo półtora wieku temu.

I — zdaje się — to właśnie zadecydowało o atrakcyjności tego dzieła — nie mówiąc już o pięknej, urzekającej gwarze, w jakiej zostało napisane. Dzisiaj, gdy prawie każdy Polak był już na Podhalu i zetknął się z miejscowym ludem i jego kulturą, aż trudno uwierzyć, iż Skalne Podhale zaludnione było boginkami, zmitologizowanymi herosami, ludźmi o niezwykłej sile fizycznej, nieokiełznanej namiętności, szalonych w miłości, nienawiści i zemście.

Kontrowersje, towarzyszące „Skalnemu Podhalu" od chwili jego narodzin, skłoniły autora do złożenia pewnych wyjaśnień w przedmowie już do pierwszego zbiorowego wydania (1913), które trącą wszakże myszką i naiwnością: *Zaznaczyć także muszę i zaznaczam jak najwyraźniej, że między „Skalnym Podhalem" a dzisiejszą góralszczyzną, zwłaszcza zaś dzisiejszym Zakopanem, nie ma żadnego związku. Ci, nie z inteligentnych, ale inteligentniejszych współczesnych górali, którzy myślą i mówią ze „to jest o nich pisane" mylą się najdokładniej. To jest pisane w wyobraźni i z wyobraźni o ich przodkach, ich pradziadach i dziadach, ich ojcach ostatecznie tu i ówdzie — ale nie o nich. Z dzisiejszą góralszczyzną i zakopiańszczyzną nie ma tu nic wspólnego.*

O wiele mniej namiętności i polemicznych dyskusji wywołała „Legenda Tatr", chociaż i ją obciąża się poważnymi zarzutami od strony ideowej i wychowawczej. Stało się tak chyba dlatego, że jest to dzieło słabsze pod względem artystycznym, jakkolwiek bardzo piękne i szlachetne w swych zamierzeniach.

Kim jest Tetmajer dla współczesnego Podhala, jakie zasługi autora „Legendy Tatr" dla Podhala sprawiły że synowie tej ziemi upomnieli się o jego prochy? Myślę, że najpiękniej i najbardziej dobitnie wyraził to w roku 1931 Antoni Zachemski:

Dziś po latach czterdziestu, jeśli o Podhalu idzie „hyr" po świecie, to trzeba powiedzieć, że największym siewcą hyru i sławy podhalańskiej był Kazimierz Tetmajer. On swoimi nieśmiertelnymi opowiadaniami „Na Skalnym Podhalu" i „Legendą Tatr", rycerskimi pieśniami o Janosikowych przewagach, serdecznym obcowaniem z mijającym się światem podhalańskim, nadał gwarze prawo obywatelstwa, a całemu Podhalu wystawił pomnik trwalszy od spiżu, mocny jako pierś tego bohatera Janosika. Piękno dumnych Tatr i u ich stóp osiadłego ludu poznała nie tylko Polska, ale i świat dalszy, który „Skalne Podhale" czyta dziś we własnym języku.

On, Kazimierz Tetmajer, przez wspaniałe odmalowanie ginącego świata wykrzesał w sercach Podhalan ogień umiłowania przeszłości. On dał nam to, co nas dziś ponad codzienność trzyma. Jeśli Związek Podhalan stanowi dziś pierwszą awangardę polskiego regionalizmu, to zawdzięcza to w olbrzymiej mierze Kazimierzowi Tetmajerowi.

Nieśmiertelnym jest zaiste dzieło Tetmajera i za to winniśmy mu wszyscy cześć i hołd najgłębszy. Jak wiecznie Tatry strzelać będą dumą swą ku niebu, tak wiecznym będzie na Podhalu imię Kazimierza Tetmajera.

Płaskorzeźba FRANCISZKA PALKI
Repr. Michał Sroka

Bogdan Weron

Powitanie

ponad czterdzieści roków mineno
jako Cie tutok nie było
mistrzu Kazimierzu
przecie ześ nie zabocył
o swoim Ludźmierzu
tu ostała ozwa
Twe korzenie
górolskie coś tak rod widzioł plemie
tu jako drzewiej
na Anioł Pański biją dzwony
i my Cie syćka radzi witomy
choć ześ poturacką na stare roki gnany
w wojennej nawale
na Powązkach legnon
wracos ku nom w chwale
markotnie Ci haw było
bez te syćkie roki
mistrzu Kazimierzu
„Kto kochał tylko wichr i skały,
od skał i wichru li ma prawo
żądać, aby go żałowały,
kiedy pod zimną legnie trawą."

niech ze hyr
jako watra Ci sie wiecnie jorzy
na całym Podhalu
a Ty śpij spokojnie
ka swoi
na Starym Cmentarzu

Z dalekich i bliskich podróży

Można gromadzić wspomnienia z wędrówek i powracać do nich dzięki fotografiom, można także ożywiać przeszły czas i zawarte w nim obrazy, wrażenia oraz refleksje za pomocą pędzla czy w słowach wierszy. Wówczas daje się uchwycić przeżyte chwile wraz z ich barwą i nastrojem, jakby odzyskać je na nowo. Tak właśnie czyni Jerzy Masior — sądecki lekarz i społecznik, niestrudzony wędrowiec, człowiek urzeczony urodą górskiej przyrody Sądecczyzny, przestrzenią wodnych szlaków oraz architekturą bliskich i odległych egzotycznych miast.

W Wiejskiej Galerii Sztuki BWA w Jazowsku otwarto właśnie wystawę akwarel Jerzego Masiora, zatytułowaną „Z bliska i z daleka". W ciągu ostatnich kilku lat Jerzy Masior prezentował swoje obrazy już dziesięciokrotnie. Choć obraca się najczęściej w kręgu niemal tych samych tematów (a może właśnie dlatego) — widać wyraźnie ciągłą ewolucję jego malarstwa. Forma jest coraz bardziej oszczędna, prosta, przybywa natomiast barwnych tonów, które tworzą nastrój. Widoczne jest to zwłaszcza w „wodnych" krajobrazach, w fascynacji autora motywem odbicia. Najlepsze chyba są pejzaże ukazujące sceny z jeziora Rożnowskiego: zwielokrotnione odbiciem w wodzie „odpoczywające" łodzie żaglowe czy sunące z wiatrem — w czasie regat. Woda pojawia się zresztą nie tylko w sądeckich krajobrazach, często powraca w malarskich „kartach z podróży", nadając im charakterystyczny koloryt i współgrając z ukazywaną architekturą. Jest ważnym elementem zamglonych zimowych widoków z Leningradu, jak też — wizerunków przybliżających południowe rejony Europy: Włoch, Jugosławii czy Hiszpanii. Autor potrafi przekazać nie tylko piękno architektury starych zabytkowych miast — Madrytu, Grenady czy Pragi — ciepłe barwy i linie rysunku pozwalają także odczytać romantyczny urok tamtych miejsc, w których czas jakby się zatrzymał.

Poznane zakątki, związane z nimi wspomnienia i uczucia powracają również w wierszach Jerzego Masiora. Ostatnio z okazji 80-lecia sądeckiego Oddziału PTTK „Beskid" — ukazały się trzy poetyckie zeszyty z utworami Masiora. Działacz „Beskidu", komandor Yacht-Klubu w trzech cyklach zatytułowanych: „Z krwi i cieni", „W Uhyrniu i okolicy" oraz „Kwiaty z tamtych lat" sięga do przeszłości własnej jak też do historii Ziemi Sądeckiej. Wiele z zawartych w tomikach wierszy drukował „Dunajec", któremu utwory poetyckie Masiora towarzyszą od początku.

W wierszach zostaje przywołana tragedia wojny, pamięć o ludziach, którzy odeszli, wyrażane są lęki i nadzieje, a także — świadomość nieuchronnego przemijania wszystkiego, co nas dotyczy. Do głębszych pokładów przeszłości, która nie daje się odsunąć w niepamięć, pełnej tajemniczych znaków, powracających wraz z obrazami zaczerpniętymi ze starych łemkowskich ikon oraz w rysunku baniastych kopuł cerkiewek — sięga autor w cyklu poświęconym okolicom Uhrynia. I też odczuwa się żal za minionym pięknem i okrucieństwem czasu, które każe od nowa ludziom budować „któryś tam mur niepamięci", by w końcu przesłonić — nie wiadomo — „pejzaż, czy krajobraz z bitwy".

Proste, pełne wdzięku wiersze poświęcone kwiatom „z tamtych lat" — to pretekst, by znów w inny sposób zamanifestować przywiązanie do przeszłości, do zapamiętanych nastrojów i uczuć.

Niemal równocześnie ukazał się tomik Masiora „Arbuzy prawie egzotyczne" wydany przez Sądecką Oficynę. Tutaj ruszamy wraz z autorem na południowe szlaki jego wędrówek. Jak w obrazach — zmienia się nastrój i koloryt. Inne uczucia towarzyszą wędrowcowi poznającemu słoneczne równiny węgierskie, niż te, które budziły przesycone tragiczną historią sądeckie zakątki. Tutaj wszędzie można cieszyć się poezją, która jest we wszystkim dla podróżnego pozbawionego bagażu gorzkich wspomnień.

LUCYNA KASZUBA

Jerzy Masior

Poezja

Ona jest tutaj pod sklepieniem nieba,
w jego konstrukcjach, w jego
wyliczeniach —
trwa w każdym świetle, gdy w świetle
trwać trzeba,
zachodzi cieniem ku pochwale cienia.

Ona jest w drzewach kolących zenity,
w porannym krzyku zbudzonej
gawiedzi —
w niejednym szyldzie do muru
przybitym,
w święconym „amen" ostatniej spowiedzi.

Ona jest jedna — obłoczasta panna,
trwożliwa w saniach śnieżystej podróży,
ku której świeci gwiazda nieustanna
potokiem blasku z okien niedużych.

Środkiem doliny, niczym środkiem świata,
ustawiam tamy dla kryształów słowa,
słodkie szwy brzegów wiklina zaplata
i płyną brzegi rzekami od nowa.

Ona być może niczym pory roku
nieposkromione w pokornym szeregu,
w niespójnych słowach i w porannym
tłoku,
modli się każdym przyspieszeniem biegu.

Wizerunki ludzi i rzeczy

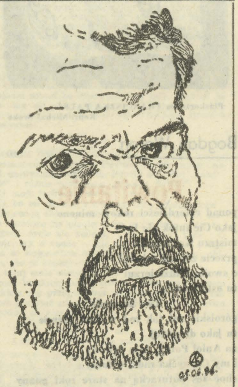

Autoportret. Rys. ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI

W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu otwarto wystawę szkiców Andrzeja B. Krupińskiego. Ekspozycja nosi tytuł: „Wizerunki ludzi i rzeczy". Autor, który nie jest zawodowym plastykiem — od dawna już utrwala piórkiem, ołówkiem i węglem zarysy zabytkowych obiektów, kreśli krajobrazy oraz miejskie pejzaże. Czasem portretuje znane postacie historyczne oraz współczesne, kilkoma kreskami tworzy zabawne, skarykaturyzowane wizerunki popularnych artystów, znajomych i przyjaciół. Kreśli również charakterystyczne sylwetki mieszkańców naszego regionu, w tradycyjnych strojach ludowych lub historycznych, czasem przedstawia bardziej egzotycznych gości z zaprzyjaźnionych z Nowosądeckiem okręgów Francji, Bułgarii czy Związku Radzieckiego. Od kilku lat na łamach „Dunajca" rysunki te towarzyszą artykułom oraz szkicom Krupińskiego, dzięki którym mogliśmy poznać najcenniejsze zabytki regionu, dzieje miejscowości i parków narodowych, regionalne odrębności różnych zakątków Sądecczyzny, Podhala, Spisza i Orawy, jak też aktualne wydarzenia kulturalne w województwie.

Do tematów tych powraca autor w przedstawionych na wystawie pracach. Nie jest to pierwsza ekspozycja Krupińskiego. Zadebiutował w tym roku wystawą urządzoną na zamku w Dębnie (województwo tarnowskie), brał także udział w kolejnym Salonie Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska" oraz w poplenerowej prezentacji „Szczawnica 85" w Zakopanem.

W portretach — tych „poważnych", jak też humorystycznie przerysowanych — nie zawsze w pełni uchwycono podobieństwo, zawsze jednak bez trudu można odnaleźć jakiś charakterystyczny rys, wyraz twarzy czy pozę. Udane są portrety sądeckich dziennikarzy (także z „Dunajca"), świetny jest prof. Roman Reinfuss, scenka ukazująca Tadeusza Brzozowskiego z Jerzym Jędrysiakiem, wiele podobieństwa można dostrzec w szkicach przedstawiających Władysława Hasiora czy Józefa Pogwizda.

Wśród prac poświęconych zabytkom wyróżniają się niewątpliwie wykonane ołówkiem delikatne, nieco nerwowe i jakby niedokończone szkice z Rabki, Grywałdu, rysunki starego kościółka w Zakopanem czy domu Orkana w Porębie Wielkiej. Ładna jest cerkiewka w Bartnem, stare uliczki Bayonne oraz pejzaż z czarnym zarysem cerkiewki na tle wieczornego nieba. Do najbardziej interesujących należą studia drzew o rozmaitych kształtach, ze skręconymi konarami, choć niektórym brak trochę lekkości.

Andrzej B. Krupiński pochodzi z Puław. W Krakowie kończył Liceum Sztuk Plastycznych, tam również studiował historię sztuki na UJ. Tytuł doktora uzyskał na Politechnice Krakowskiej — jako specjalista w zakresie architektury i konserwacji zabytków. Tą ostatnią dziedziną zajmował się przez wiele lat, pracował również jako wojewódzki konserwator w Tarnowie. Od 1981 roku mieszka w Nowym Sączu. Kierował Muzeum Okręgowym, obecnie opiekuje się rozwojem kultury w naszym regionie — jako dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW.

Popularyzacja wiedzy historycznej, rozbudzanie zainteresowań dla przeszłości ogromną ilością publikacji i rysunków w prasie i czasopismach naukowych, a teraz jeszcze prezentacje plastyczne na wystawach świadczą o wielkiej energii autora, któremu nie wystarcza już tylko rola „nauczyciela" i przewodnika po rejonach sztuki.

L. K.

Strażackie tradycje

„Gasić pożar materii — wzniecać ducha płomienie" — to hasło rzucone na jednym ze strażackich zjazdów w początkach naszego wieku towarzyszyło działaniom Ochotniczych Straży Pożarnych w trudnych latach zaborów i wojen. Z poświęceniem ratowali strażacy ludzki dobytek, nie zaniedbywali także troski o zachowanie narodowych i regionalnych tradycji — organizując życie kulturalne w swoich środowiskach. Obecnie hasło to posłużyło za tytuł interesującej wystawy, którą otwarto w sądeckim Muzeum Okręgowym.

Przygotowano ją ze zbiorów Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Nowym Sączu, jak też z eksponatów wypożyczonych w terenowych jednostkach.

Straże Pożarne w naszym województwie mają już ponad stuletnie tradycje. Pierwsze z nich powstały w Limanowej i Starym Sączu (1874 r.), Mszanie Dolnej, Jazowsku, Krościenku, Jordanowie i Szczawnicy, a w 1883 r. — w Nowym Sączu. Wędrówkę po przeszłości otwiera stara, spękana rzeźba przedstawiająca patrona strażaków — św. Floriana. Dokumenty, listy z podziękowaniami (w tym wzruszające pismo sądeckiego burmistrza z 1894 r. do „Szanownej Komendy Ochotniczej Straży Pożarnej w Jordanowie", która pospieszyła naszemu miastu z pomocą przy gaszeniu wielkiego pożaru), fotografie i kroniki — sygnalizują ogromne bogactwo materiału historycznego, którego nie można w pełni zaprezentować nawet na największej ekspozycji. Stare, o spłowiałych barwach sztandary jednostek ze Szczawnicy, Gorlic czy Zakopanego, pożółkłe fotografie przedstawiające założycieli strażackich drużyn i jednostek, w tym — słynnego wiejskiego fotografa, Wojciecha Migacza (założyciela i naczelnika OSP w Gostwicy), poszarzałe mundury i piękna kolekcja hełmów — od dziewiętnastowiecznych po współczesne — przybliżają przeszłość. Można także obejrzeć strażaków w czasie akcji bojowych, uczestniczących w uroczystościach oraz imprezach kulturalnych. Pięknie rzeźbione pamiątkowe tablice, wybite „gwoździami" — znaczkami, które upamiętniają nazwiska strażaków — fundatorów sprzętu, używane dawniej lampy, urządzenia alarmowe (tzw. „bekadła") uzupełniają ekspozycję.

Pomiędzy przeszłością a teraźniejszością pozostał ścisły związek; w mundurach strażackich z rejonu Podhala do dziś zachowano elementy góralskiego stroju. Nadal działacze OSP, choć używają nowoczesnego sprzętu hołdują zawołaniu „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego", które zdobiło transparent strażacki widoczny na starej fotografii. „Złota Ciupaga" zdobyta w Zakopanem — trofeum szczawnickiego zespołu regionalnego imienia Malinowskiego, który działa przy tamtejszej OSP, migawki fotograficzne z występów innych grup kultywujących folklor w naszym regionie pod patronatem organizacji strażackich — dowodzą, iż ta ponad wiekowa społeczna organizacja pozostała wierna zrodzonemu w innych czasach i warunkach hasłu. Wiele się zmieniło, OSP skupiają dziś w województwie około 12 tys. ludzi w 325 jednostkach. Dysponują nowoczesnym sprzętem, pracują w zmienionych warunkach. By jednak dostrzec te różnice — trzeba obejrzeć wystawę w Muzeum, przygotowaną z wielką starannością przez dr STANISŁAWA KUTĘ, kierownika wydziału ideologicznego KW PZPR oraz działacza Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP.

L. K.

„BIAŁA IZBA" — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

SPORT turystyka REKREACJA

Budujemy halę sportową

Hala sportowo-widowiskowa w Nowym Sączu wyrasta z ziemi. Przyzwyczailiśmy się już do szybko postępującego tempa robót na placu budowy przy zbiegu ulic Rejtana i Nawojowskiej. Tym bardziej więc niepokoją sygnały o pewnym zahamowaniu prac. Co się stało? Ano, powstają zaległości, które będzie trudno odrobić. Termin oddania obiektu do użytku zostaje poważnie zagrożony. Powód jest jeden: brak pieniędzy.

Podczas narady dyrektorów sądeckich zakładów pracy wspierających Społeczny Komitet Budowy — prezydent miasta, **Zdzisław Pawlus**, poinformował o zaleganiu przedsiębiorstwu „Energoprzem" z Krakowa aż 25 mln złotych za wykonaną (jak mówią budowlańcy — „zafakturowaną") robotę. Rodzi się nerwowość, topnieje kredyt zaufania. Nic dziwnego: „Energoprzem" jest jednostką samofinansującą się i brak należnych milionów wywołuje niezadowolenie samorządu i załogi. Dobrze, że w porę Społeczny Komitet Budowy zwrócił się o pomoc do wojewody **Antoniego Rączki**, który wynegocjował zwolnienie od wysokich odsetek z tytułu zwłoki.

Zawołanie „zbudujemy halę sportową" znane jest mieszkańcom Sącza od ponad dwudziestu lat. Ciągle jednak brakowało środków, odpowiedniego poparcia, korzystnej koniunktury, a często i sprzyjającej atmosfery. Rosły większe i mniejsze obiekty w Gorlicach, Nowym Targu, Zakopanem i Limanowej. A w Sączu — jedyny obiekt z prawdziwego zdarzenia, to stadion piłkarski nad Kamienicą. Hale „Dunajca" czy „Sandecji" nadają się raczej do treningów amatorskich lub szkolnej gimnastyki.

Budowa hali, mimo pewnych zgrzytów, trwa. Rozpoczęto ją w grudniu 1984 roku. Sporą część robót ziemnych w czynie społecznym wykonali pracownicy Zakładu Energetycznego i Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Do końca ubiegłego roku „Energoprzem" „przerobił" 67 mln złotych, w bieżącym roku zaplanowano 100 mln. Znacznej części prac laik nie dostrzeże, po prostu przykryła je ziemia. Z fundamentów pnie się powoli w górę zaplecze, zrobiono tzw. poziom zerowy pod główne boisko. Jeszcze w tym roku — jeżeli przełamany zostanie impas finansowy — stanie 1500 metrów kwadratowych stropów i 1600 metrów sześciennych konstrukcji żelbetowej. Jeżeli dopiszą fundusze...

W br. na budowę wchodzi krakowski „Mostostal". Obok środków z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu, budżetu wojewódzkiego i miejskiego niezbędne są świadczenia społeczne. Potrzeba niemal „od ręki" 50 mln złotych. Sumę tę można by uzyskać, gdyby każdy zatrudniony w Sączu obywatel dokonał dobrowolnej wpłaty w wysokości 2 tys. złotych. Mało to i dużo — w zależności od stanu rodzinnego budżetu. Społeczny Komitet Budowy liczy więc na społeczne zaangażowanie załóg, na gotówkowe wpłaty. Jedno jest pewne: budowa hali w niczym nie narusza funduszy przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe, ochronę zdrowia czy szkolnictwo. Powodzenie przedsięwzięcia zależy teraz od samych sądeczan, od dyrekcji i robotniczych samorządów.

Sposobów na znalezienie gotówki jest wiele. Dyrektor SZEW, **Mirosław Lebiedziejewski** proponuje, aby dla podtrzymania zdolności wykonawczej inwestora, administracja państwowa zaciągnęła kredyty bankowe. Urząd ma przecież osobowość prawną. Dyrektorom z innych jednostek radzi, żeby pieniądze na halę sportową czerpać z funduszu rozwoju, a nie z funduszu socjalnego czy mieszkaniowego. Z cennym pomysłem wystąpił wiceprezes Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, **Krzysztof Grzegorzek**: część dochodów z imprez kulturalnych np. w namiocie przy alei Wolności winna zasilać konto Społecznego Komitetu Budowy. Pewne sumy można uzyskać ze sprzedaży znaczków z widokiem hali, symbolicznych cegiełek, toreb, proporczyków, emblematów. Ludzie muszą poczuć, że są faktycznymi współbudowniczymi obiektu, a tymczasem brak nawet zwykłej planszy, gabloty, tablicy z rozrysowaną panoramą hali. Prawdę mówiąc niewielu wie, jak ona ma wyglądać.

Z powyższymi wywodami koresponduje propozycja prezesa klubu „Sandecja", **Andrzeja Gałęziowskiego**: 25 czerwca odbędzie się mecz piłkarski Stara „Sandecja" — Nowa „Sandecja". Selekcjoner „weteranów", b. trener kolejarzy, **Ryszard Aleksander** zamierza powołać do drużyny zawodników, którzy grali lub grają w I lub II lidze. Całkowity dochód z meczu, który ma poprowadzić znany sędzia **Alojzy Jarguz**, przeznaczony zostanie na budowę hali sportowo-widowiskowej. Sądzę, że zarząd klubu powinien ów mecz szeroko rozreklamować, a bilety rozprowadzić również poprzez zakłady pracy. Okazja może być podwójna: **być może Stara „Sandecja" zmierzy się z nowo kreowanym II-ligowcem.**

Najbliższe tygodnie (w wielu spółdzielniach odbędą się walne zgromadzenia decydujące o podziale pieniędzy) rozstrzygną, czy na plac budowy powróci dotychczasowe tempo robót. Sądeczanie — mam nadzieję — udowodnią, że są obywatelami społecznie aktywnymi, z inwencją, solidarnymi we wspólnej sprawie. Hala przecież zapowiada się na architektoniczne cacko. Parametry obiektu są imponujące: wymiary części sportowej 45 m na 27 m czynią ją wielofunkcyjną. W zależności od potrzeb będzie można grać w piłkę ręczną, siatkówkę i koszykówkę. Obok — trybuny dla 2-tysięcznej widowni, sala treningowa (12 na 24 m), zaplecze, gabinety odnowy, magazyny. Po niewielkich zabiegach można arenę sportową zamienić na scenę dla występów artystycznych. Przy hali — w drugim etapie inwestycji ok. 1992 roku — powstanie zespół krytych basenów pływackich. Myśli się również o lokalach towarzyszących: kawiarni, salach do ping-ponga i brydża, kręgielni, gabinecie lekarza sportowego.

Obok pieniędzy ważna jest praca. „Nowomag" zadeklarował pomoc przy instalacji konstrukcji stalowych. „Inwestprojekt" przy pracach dokumentacyjno-inżynierskich, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane — przy urządzaniu wnętrz i produkcji prefabrykatów żelbetowych. Obecnie najważniejsza jednak jest żywa gotówka. Nie będzie o nią łatwo; znamy zaangażowanie inwestycyjne wielu przedsiębiorstw i obciążenia z tytułu budownictwa mieszkaniowego, wczasów, kolonii. Ale warto przypomnieć, że w Sączu jest 37 samodzielnych jednostek gospodarczych. Ziarnko do ziarnka — a powinna zebrać się cała miarka.

Oto lista zakładów pracy, które do maja br. zasiliły konto budowy: Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — 6 mln zł, Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe, ZNTK, „Nowomag" — po 2 mln, Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" — 1,5 mln, Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy, Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, Sądeckie Zakłady Naprawy Autobusów — po 1 mln, Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne — po 500 tys., Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Melioracyjnego — 150 tys., „Społem" PSS — 130 tys., spółdzielnia „Pionier" z Łabowej i „Budimat" — po 100 tys., Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska i Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego — po 50 tys., Liceum Medyczne — 15 tys., Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądecczyzny — 10 tys. Kilkutysięczne datki wpłynęły od szkół podstawowych nr 14 i 16 oraz Szkoły Sportów Letnich, WZKRiOR, Izby Rzemieślniczej, spółdzielni „Beskid", banku spółdzielczego i zespołu adwokackiego.

Niebawem na konto wpłyną — zadeklarowane wcześniej — kwoty z WPHW — 1 mln, Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu — 500 tys., Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług oraz przedsiębiorstwa turystycznego „Poprad" — po 400 tys.

JERZY LEŚNIAK

Rajd kolarski

Komisja Turystyki Kolarskiej Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, w 80-lecie swojego istnienia oraz z okazji 100 rocznicy powstania Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów zorganizowała w dniach 13—15 bm. XXI Rajd Kolarski o Puchar Ziemi Sądeckiej. Rajd będzie przebiegał trasami kolarskimi województwa z metą w Powroźniku koło Krynicy. Tam też w niedzielę 15 bm. o godz. 10 na boisku miejscowej szkoły podstawowej odbędzie się zakończenie imprezy połączone z rozdaniem nagród; w programie przewidziano też konkurencje kolarskie: przełaj, jazda żółwia i inne.

Współorganizatorem Rajdu jest Kuratorium Oświaty i Wychowania.

KRÓTKO

Na Białce Tatrzańskiej w Jurgowie rozegrano XXXVI mistrzostwa Polski w slalomie kajakowym, w których drużynowo triumfowała (dzieje się tak od lat) ekipa sądeckiego „Startu". Z sądeczan złote medale zdobyli: „wiecznie" młody **Kazimierz Gawlikowski** („Start") w K-1 oraz para **Jerzy Jeż — Wojciech Kudlik** („Start") w C-2. Wśród juniorów w C-1 zwyciężył **Piotr Wójs** ze „Startu", w C-2 **Maciej Bodziony** i **Robert Gieniec** z „Dunajca". Najlepszą juniorką została **Dorota Zyzda** („Start").

◇ W turnieju tenisa stołowego w Rabce — w ramach Tygodnia Kultury Fizycznej — zwyciężył **Janusz Denenfeld** z Nowego Targu, przed **Andrzejem Mężykiem** z Tarnowa i **Edwardem Konieczny** z Rabki.

◇ W wieloboju obronnym „Sprawni jak żołnierze" rozegranym w N. Sączu najlepiej wypadły dziewczęta ze SP-2 i chłopcy ze SP-1.

◇ W N. Sączu na terenach rekreacyjnych nad Dunajcem odbyły się sztafetowe biegi przełajowe zaliczane do VIII Wojewódzkiej Spartakiady LZS. Wśród dziewcząt na dystansie 6×1 km najszybciej finiszowała ekipa Czorsztyna (opiekun **Fryderyk Salamon**), przed Mordarką **Roman Szewczyk**) i Sękową **(Aleksander Gucwa)**; wśród chłopców I miejsce przypadło Siekierczynie (Roman Szewczyk), przed Sękową (Aleksander Gucwa) i Kamionką Wielką **(Jan Gutowski)**.

◇ Niemal cała szkoła uczestniczyła w biegach przełajowych o puchar SKS SP-9 w Nowym Sączu. Na trudnej, 1200-metrowej trasie najszybszym okazał się **Wojciech Konstanty**, wyprzedzając **Bogdana Gromalę** i **Macieja Niedzińskiego**. Przed zawodami uczeń **Grzegorz Gieniec** odczytał Apel Olimpijski. Złożono meldunek o uporządkowaniu w czynie społecznym szkolnych obiektów sportowych. Pieniądze za zebraną makulaturę przekazano m. in. na konto budowy hali sportowej w Sączu i Narodowy Czyn Pomocy Szkole.

◇ Zakończył się sądecki turniej „dzikich" drużyn zorganizowany m. in. przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, MOS i OZPN. W finale Węgry (SP-8) wygrały z Kanadą (SP-3) 2:1. Bramki dla zwycięzców (trenowanych przez **Janusza Hebdę**) zdobyli **Stanisław Lach** i **Jerzy Wojnecki**, dla pokonanych — **Andrzej Liber**. W meczu o III miejsce Irak (SP-3 Limanowa) pokonał Maroko (SSL) również 2:1. Bramki dla limanowian strzelili — **Władysław Włodarczyk** i **Sylwester Gąsior**, dla sądeczan — **Jan Kmak**. W notesie trenera „Sandecji", **Tadeusza Koniecznego** znalazło się kilkanaście nazwisk dobrze zapowiadających się piłkarzy.

Ciężary

Serię udanych występów mają za sobą jedyni w Sączu II-ligowcy — sztangiści LKS „Jedność". Największą rangę miały mistrzostwa okręgu seniorów, rozegrane w Czernichowie. Na 9 możliwych tytułów do zdobycia — aż siedem (!) przypadło podopiecznym trenera **Zbigniewa Drobota**. Złote medale przypięli do swoich piersi: **Bogdan Biskup, Janusz Wolak, Mirosław Wojtas, Stanisław Zaryczny, Stanisław Śleziak, Andrzej Kociołek i Sławomir Kolat.** Nie do pogardzenia były również medale srebrne **(Jacek Zaweracz, Mieczysław Wojtas i Marek Urbańczyk)** oraz brązowe **(Mieczysław Jamróz, Mirosław Bieniasz, Stanisław Chlipała i Roman Kiryłów)**. Oczywiście, „Jedność" drużynowo (z 14 medalami) zdecydowanie wyprzedziła m. in. gorlickie „Pogórze", gospodarzy — „Agro", ekipy krakowskie — „Armaturę" i „Juvenię" oraz „Igloopol" Dębica.

A jak radzi sobie „Jedność" w II lidze? **Jak na beniaminka — zupełnie nieźle. W I rundzie sądeczanie** zajęli **trzecie miejsce w Przemyślu.** Sławek Kolat ustanowił tam dwa rekordy okręgu juniorów: **w wadze do 100 kg udźwignął w dwuboju 290 kg, w podrzucie 165 kg. W II rundzie w Kętach koło Bielska na zawodników „Jedności" nie było już mocnych.** Zwyciężyli bezapelacyjnie, a kolejny rekord okręgu, tym razem w gronie seniorów, ustanowił w dwuboju Mirosław Wojtas osiągając w wadze do 56 kg — 220 kg.

Pierwsze miejsce wywalczyli również przedstawiciele młodego pokolenia ciężarowców — w mistrzostwach okręgu juniorów. Mistrzami zostali: ponownie **Sławomir Kolat** oraz **Mirosław Bieniek, Zdzisław Sarota** i **Marek Urbańczyk**; wicemistrzami — **Stanisław** Śleziak i **Edward Michalski**, brązowymi medalistami — **Zygmunt Siedlarz** i Stanisław Chlipała.

II drużyna „Jedności", czyli bezpośrednie zaplecze, występuje w lidze okręgowej i prowadzi w tabeli. Ostrogi ligowych sztangistów zdobywają w tej rywalizacji nieznani do tej pory zawodnicy: **Jan Chladny, Witold Moszycki, Marek Bednarczyk czy Jan Basta.**

Szkoda więc, że nadal nie zrealizowano deklaracji o pomocy dla klubu, złożonych podczas walnego zebrania. Ale trudności — jak widać — „Jedność" hartują.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZSMP

Forum młodych

Nasze święto

Okolicznościowe imprezy z okazji 10-lecia naszego Związku odbywały się i odbywają bodaj w każdym kole i instancji nowosądeckiej organizacji. Żałujemy, że nie możemy wszędzie być i o wszystkim opowiedzieć, ale przypomnijmy chociaż kilka.

◇ W sali remizy OSP w Chyżnem (gmina Jabłonka) świętowano 10-lecie koła ZSMP. Członkowie organizacji przygotowali montaż przedstawiający kronikę dziesięcioletniej historii koła. Przybliżył on w poetyckiej formie to, co wiąże się z odnajdowaniem swego miejsca przez młodych, oddaje ich społeczną wrażliwość i wyobraźnię, stosunek do człowieka i pracy. W referacie, który przedstawił **Jan Łaciak**, wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP w Jabłonce, czytamy: — *W życiu każdego człowieka są takie momenty, kiedy przychodzi dokonać rozrachunku z przebytej drogi i jasno sobie powiedzieć, co było dobre, a co należy zmienić czy poprawić. Chce się wtedy zatrzymać czas na chwilę, aby lepiej zobaczyć przebytą drogę.*

Organizacja młodzieżowa w Chyżnem istnieje 20 lat, a koło ZSMP działa od początku powstania Związku i należy do najlepszych zarówno w gminie, jak i w województwie. Zwyciężyło we współzawodnictwie X-lecia. Przy kole działają zespoły: regionalny — „Rębań", wokalno-instrumentalny i recytatorski poezji regionalnej. W Klubie Rolnika w Chyżnem wisi kilkadziesiąt dyplomów zdobytych przez ZSMP-owców. Koło to jedna wielka rodzina. Wszyscy pomagają sobie wzajemnie.

◇ Każde pokolenie pracą i aktywnością społeczną określa swoje miejsce w życiu kraju. Od 10 lat wielu młodych czyni to w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W ramach ZSMP zrodziło się wiele inicjatyw i pomysłów. — Tak rozpoczął swoje wystąpienie przewodniczący Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Jordanowie **Bogusław Mordarski** na uroczystym spotkaniu aktywu, które zorganizowano w Drzewnej Spółdzielni Pracy „Zryw" z okazji święta Związku.

◇ W świetlicy Zarządu Zakładowego ZOMO w Nawojowej odbyło się uroczyste plenarne posiedzenie Zarządu z okazji X-lecia ZSMP. Przewodniczący Zarządu Zakładowego **Jerzy Mąka** przedstawił pracę Zarządu. Koledzy w niebieskich mundurach dyskutowali nad budownictwem patronackim, nad planem przedsięwzięć w swoich kołach. Postanowili przepracować społecznie po 20 godzin dla uczczenia X Zjazdu PZPR.

Kałamarski Laur

Zbliżający się nieubłagalnie koniec roku szkolnego kojarzy się większości młodzieży szkolnej z klasyfikacją końcową i wakacjami. Dla członków ZSMP oznacza to również podsumowanie całorocznej pracy organizacyjnej w szkole w ramach współzawodnictwa o „Kałamarski Laur". W ostatnich dniach maja odbyło się wojewódzkie podsumowanie tegorocznej edycji współzawodnictwa. Wyłoniono najlepiej pracujące zarządy szkolne. I. miejsce zajął Zespół Szkół Mechanicznych w Gorlicach, II — Zespół Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, III-Zespół Szkół Gastronomicznych w Krynicy. Laureat I miejsca, czyli Zespół Szkół Mechanicznych z Gorlic, zakwalifikował się do centralnej edycji turnieju o „Kałamarski Laur", w której zajął 7 miejsce, przegrywając z poprzedzającym go różnicą 0,5 pkt. W porównaniu do lat ubiegłych tegoroczny poziom współzawodnictwa był wyrównany, co dobrze świadczy zarówno o młodzieży, jak i o opiekunach.

(mo)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Delegat na X Zjazd PZPR

Jerzy Chronowski

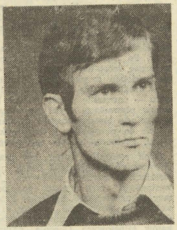

Ma 28 lat. Pochodzi ze wsi Łabowa. Jest członkiem Egzekutywy Komitetu Gminnego PZPR i prezydium Gminnej Rady Narodowej, działa w LOK, LZS i Zarządzie Gminnym ZSMP. Chce być potrzebny swojemu środowisku. Pracuje jako mechanik w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pionier" w Łabowej. Na Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej nowosądeckiej organizacji PZPR został wybrany delegatem na X Zjazd Partii. Poprosiłam Jurka o rozmowę.

— Jak przyjąłeś wybór na delegata? Czy nie obawiasz się, że nie podołasz obowiązkom?

— Przyznam szczerze, że się boję. Wiem: to duże wyróżnienie, ale i wielka odpowiedzialność. Chciałbym się jak najlepiej wywiązać z mandatu, który mi powierzono, i zaufania jakim zostałem obdarzony. Wśród delegatów jest nas trzech młodych i wspólnie chcemy jak najlepiej pracować podczas Zjazdu.

— Czego oczekujesz od Zjazdu dla ludzi młodych?

— Jest to dość trudne i rozległe pytanie. Przede wszystkim realnego programu, który służyłby młodzieży zrzeszonej w Związku i tej niezrzeszonej; poprawy warunków startu życiowego młodej rodziny oraz młodych rolników: wyrównanie startu życiowego młodzieży na wsi i w mieście.

— Jak przyjąłeś ustawę o młodzieży? Czy uważasz, że taka ustawa jest potrzebna?

— Różnie można spojrzeć na sprawę. Myślę, że nikt dotąd ustawami i uchwałami nie rozwiązał problemów młodzieży. Sprawami młodych zajmowały się partie polityczne; wspomnę tylko o obradach i dokumentach IX Plenum KC, NK ZSL, PRON. Teraz nasza ZSMP-owska organizacja przygotowuje „katalog" problemów i spraw młodego pokolenia do rozwiązania przez partię i rząd, który otrzymają delegaci na Zjeździe.

— Panuje opinia, że młodzi ludzie nie chcą przyjmować stanowisk i brać na siebie poważniejszych obowiązków w życiu społecznym i politycznym...

— Często mija się to z prawdą. Wielu młodych wchodzi przecież w skład najróżniejszych organów samorządowych i społecznych, wielu aktywnie włącza się w życie swego środowiska i regionu. Prawdą jest jednak i to, że wielu nie umie jeszcze zapomnieć rozczarowań z powodu niespełnienia obietnic dawanych młodzieży. Należy też pamiętać, że młodzież jest doskonałym obserwatorem życia i niejednokrotnie jej frustracje wynikają z tego, że przecież ludzie starsi, którzy młodych krytykują — nieraz sami nie grzeszą uczciwością, pracowitością i prawdomównością. Niewątpliwie inne spojrzenie na problemy młodzieży spowoduje X Zjazd PZPR, który nakreśli program na najbliższe lata. My poprzez wychowanie patriotyczno - obronne, kształtowanie postaw, współgospodarzenie w zakładach, wsi, szkole powinniśmy przygotowywać się do podejmowania coraz trudniejszych zadań związanych z zarządzaniem wszystkimi dziedzinami życia.

— Jak bliskie ZSMP są sprawy partii?

— Jak bliskie są partii sprawy ZSMP? To dwa bardzo ważne pytania. Pytania o randze ideologicznych problemów. Ja uważam, że wyznacznikiem naszej politycznej działalności nie jest tylko przekazywanie naszych członków w szeregi Partii. (W ubiegłym roku do PZPR wstąpiło 167 ZSMP-owców.) Jest nim również umiejętna praca z aktywem, z uczniami szkół ponadpodstawowych. Nasze pokolenie jest wykształcone, ale niewspółmiernie gorzej wychowywane niż pokolenie starszych. Wychowujący powinni znaleźć więcej czasu na chwilę zadumy, refleksji, na wyciągnięcie wniosków, czy zrobili wszystko, by lepsze było wychowywanie dzieci.

Pytałaś o polityczność organizacji. Moim zdaniem oznacza to, że Związek jako przedstawiciel części młodych ludzi chce brać udział w procesach politycznych zachodzących w naszym województwie i kraju, ale chce też, aby władze w swych decyzjach uwzględniały interesy Związku. Z różnym skutkiem, ale udaje się to nam osiągnąć, co utwierdza nas w przekonaniu, że tak należy czynić nadal. Współpracujemy z partiami, ale pragniemy rzeczywistego współdziałania. Należy oczekiwać, że Zjazd skonkretyzuje i usystematyzuje formy i metody realizacji uchwał dotyczących młodego pokolenia.

Rozmawiała JADWIGA WALCZAK

PZPR

Z dyskusji na Wojewódzkiej Konferencji

Maria Szubryt:

Podstawowe organizacje partyjne, szczególnie na wsi, nie są tak liczne jak wielu z nas, zwłaszcza sekretarzy POP, by sobie tego życzyło. Stąd też wynikają dla nas ogromne zadania w wyzwalaniu aktywności społecznej. Dobra jakość naszych szeregów jest czynnikiem budzącym zaufanie u pozostałej grupy mieszkańców wsi, która bacznie obserwuje nasze poczynania.

Ważnym sprzymierzeńcem w naszych poczynaniach są organizacje społeczne i samorządowe, bowiem mamy możliwość poprzez ich aktyw szerzej oddziaływać na środowisko. Wiele uwagi powinniśmy poświęcić ZSMP, a także innym organizacjom młodzieżowym o charakterze ideowo-wychowawczym.

Młodzi zrzeszeni w ZSMP są i winni być naszym partnerem, od którego nie wystarczy tylko wymagać, lecz trzeba mu także pomóc. To przecież z grona działaczy młodzieżowych rekrutuje się spora grupa obecnych członków partii, w tym wielu funkcyjnych. ZSMP jako organizacja wielośrodowiskowa odgrywa znaczną rolę wychowawczą w dziedzinie budowy porozumienia narodowego i współdziałania młodych ludzi. Praca i formy programowe ZSMP są bowiem adresowane do wszystkich młodych, bez względu na przynależność organizacyjną. To na zebraniach i spotkaniach ZSMP-owskich w pięknych salach klubowych, a także w skromnych salkach spotykają się młody rolnik, robotnik, nauczyciel i uczeń. W toku koleżeńskich dyskusji łatwiej wspólnie przekonywać się, wyjaśniać swoje wątpliwości, a często w ostrej wymianie zdań określać swoje miejsce w społeczeństwie.

Program prezentowany przez wiejskie koła ZSMP jest realny. Są w nim propozycje programowe dla każdej grupy środowiskowej, a wiele działań realizujemy wspólnie z innymi organizacjami, w tym np. zadania dyskusyjne pod hasłem: „Przyszłość Polski — naszą przyszłością" — z udziałem członków PZPR i radnych; „szkoły zdrowia" — wspólnie ze służbą zdrowia i przy udziale KGW, zaś problemy rekreacji i rozwoju sportu masowego — wspólnie z LZS. Na tych spotkaniach, a nawet dyskotekach nie powinno zabraknąć nas z legitymacją partyjną, zwłaszcza młodych.

Aktywność środowiska wiejskiego zawsze zwiększa się, gdy podejmowane są konkretne zadania, jak np. budowa szkoły czy drogi. Wtedy angażują się wszyscy, bez względu na przynależność organizacyjną. Lecz w okresie, kiedy brak środków na określone przedsięwzięcia gospodarcze, też trzeba rozmawiać o perspektywach.

Jeszcze wiele jest w środowiskach oczekiwania na środki, a zbyt często brak realnego, gospodarczego myślenia. Stąd wynika potrzeba ścisłego kontaktu towarzyszy z ludźmi ze swojego otoczenia, rozmów o partii, nawet wtedy, gdy jest to w danym towarzystwie mało popularne.

Wiele uwagi i troski winniśmy poświęcić kółkom rolniczym i OSP, a częste spotkania POP z radą sołecką są wręcz konieczne. Każda zorganizowana grupa społeczna jest potencjalnie naszym sojusznikiem, według mnie — w zbyt małym stopniu dotychczas wykorzystywanym, jak np. KGW. Pozyskanie kobiet jest wprost ogromną szansą. To one bowiem tworzą atmosferę w rodzinach, to one wpajają dzieciom, co w życiu wartościowe. Dlatego uważam, że rozwój KGW to baza do rozbudowy naszych szeregów dziś i w przyszłości.

Klub Młodego Rolnika

Jedną z form organizacyjnych wprowadzenia i popularyzacji postępu w rolnictwie są Kluby Młodych Rolników. Powstał taki w Bartnem (gm. Sękowa). W miejscowym Klubie Rolnika zebrało się 35 młodych gospodarzy z terenu gminy. Uczestniczący w zebraniu założycielskim instruktor doradztwa rolniczego NOPR, **Janusz Belniak**, oraz wiceprzewodniczący ZW ZSMP **Stanisław Kaim** poinformowali o zasadach działania Klubu Młodych Rolników i kryteriach przyjęć do Klubu. Przewodniczącym Klubu w Bartnem wybrano **Juliana Necio** ze wsi Bartne, jego zastępcą został **Mikołaj Bodak** z Bodaków.

Młodzi rolnicy dyskutowali o programie, jaki chcieliby realizować. Jest tam i działalność szkoleniowa, i wycieczki do gospodarstw specjalistycznych, i kursy obsługi zmechanizowanego sprzętu rolniczego. **Stefan Steranka** mówił o potrzebie działalności społecznej w środowisku stwierdzając, że aktywność młodych we wsi jest duża, lecz należy nadal rozszerzać atmosferę społecznego zaangażowania. Rolnik **Jan Paszko** zwrócił uwagę na potrzebę organizowania i podejmowania specjalistycznego współzawodnictwa pracy w formie indywidualnej, a **Mikołaj Kocur** — na potrzebę pomocy młodym gospodarzom. Klub winien być traktowany jako reprezentacja młodych rolników w gminie.

(J. W.)

Głos Glinika

Postanowienia delegatów

Ogólne Zebranie Delegatów Samorządu „Glinika" — zapoznając się z opiniami Związku Zawodowego i Rady Pracowniczej — dokonało ostatecznego podziału funduszu załogi za rok 1985. Rozdysponowano 340 mln 142 tys. zł.

Na fundusz nagród dla pracowników (tzw. czternastkę) przeznaczono — 115 mln zł, na zasilenie zakładowego funduszu socjalnego — 35 mln 906 tys. zł, na fundusz mieszkaniowy — 56 mln zł, na fundusz nagród za eksport — 103 mln 632 tys. 150 zł, na podatek od ponadnormatywnych wypłaty nagród — 29 mln 603 tys. 850 zł.

Delegaci — w oparciu o Kartę Górnika — podjęli uchwałę o wydzieleniu z puli środków zakładowego funduszu socjalnego 25 mln zł na wypłacenie ekwiwalentu pieniężnego (w wysokości 4 tys. zł) pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy i nie korzystającym w bieżącym roku z wczasów organizowanych i finansowanych przez Fabrykę. Taki ekwiwalent przysługuje osobom pracującym w „Gliniku" co najmniej od 1 stycznia 1985 roku, nie karanym dyscyplinarnie, wykorzystującym w sposób ciągły co najmniej 5 dni urlopu wypoczynkowego.

(leś)

Konkurs BHP

Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy wspólnie z Zarządem Związku Zawodowego Pracowników „Glinika" ogłaszają konkurs na projekty wynalazcze i racjonalizatorskie poprawiające stan bezpieczeństwa pracy, warunków higienicznych itp. Oto regulamin współzawodnictwa: mogą w nim uczestniczyć osoby, które zgłosiły projekty zastosowane praktycznie w 1986 roku. Niezależnie od wynagrodzeń przewidzianych w przepisach ustawy o wynalazczości i wytycznych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, autorzy najlepszych projektów otrzymają nagrody pieniężne: I — 25 tys. zł, dwie II — po 17,5 tys., trzy III — po 10 tys. zł. Rozstrzygnięcie konkursu przewidziano w pierwszym kwartale 1987 roku.

Organizatorzy konkursu są szczególnie zainteresowani pracami zawierającymi rozwiązania eliminujące lub ograniczające urazy mechaniczne m. in. w użytkowaniu pojemników i palet transportowych, mocowaniu materiałów przy cięciu i obróbce wiórowej, transporcie blach. Preferowane będą również pomysły likwidujące zagrożenie chemiczne i pyłowe, udoskonalające wentylację stanowisk szlifierskich i spawalniczych, ograniczające hałas i wibrację, zapewniające bezpieczną eksploatację suwnic i zawiesi.

(leś)

Nasza biblioteka

Do zakładowej biblioteki technicznej zaprasza jej kierowniczka, **Teresa Twardy.**

— Użytkownikami naszego księgozbioru mogą być wszyscy pracownicy „Glinika". Jednorazowo wypożyczamy 10 książek na 2 miesiące, roczniki czasopism na miesiąc. Biblioteka przy ulicy Michalusa 13 czynna jest od godz. 7 do 14. Staramy się rozszerzać formy udostępniania naszych zbiorów. Prowadzimy indywidualną prenumeratę czasopism dla pracowników zakładu, wzbogacamy materiały w czytelni, wypożyczamy książki z innych bibliotek.

Po ostatniej inwentaryzacji obliczyłyśmy, że posiadamy „na stanie" 17,5 tys. książek. Są to wydawnictwa przede wszystkim z dziedzin technicznych: górnictwa, metalurgii, ekonomiki, elektrotechniki, obróbki metali, organizacji i zarządzania, mechaniki. Dużym wzięciem cieszą się publikacje dotyczące naprawy i eksploatacji samochodów, naprawy odbiorników radiowych i telewizyjnych, nauki języków obcych. Ostatnio czytelnicy gremialnie poszukują książek o mikrokomputerach i programowaniu w języku BASIC.

Biblioteka prenumeruje ponad 130 tytułów czasopism. Gromadzimy także katalogi i prospekty wyrobów z branży górniczej (i nie tylko), programy produkcyjne, publikacje reklamowe, biuletyny obsługi maszyn i urządzeń produkowanych przez firmy polskie i zagraniczne. Zbiór literatury tzw. firmowej obejmuje tysiąc pozycji. Dysponujemy ponad 500 tekstami przetłumaczonymi z języków obcych.

Serdecznie zapraszam do odwiedzenia naszej biblioteki. O posiadanych wydawnictwach informujemy również telefonicznie — nr 439.

(leś)

Z radiowęzła

W związku z prowadzonymi robotami elektryfikacyjnymi przy linii kolejowej Stróże — Jasło od 2 czerwca zawieszono dojazdy do pracy pociągami na II zmianę, a odjazd do domu przesunięto o godzinę później. Zastępca dyrektora do spraw produkcji, inż. **Stanisław Pisz**, zobowiązał kierowników wydziałów i działów do zatrudnienia w najbliższym czasie dojeżdżających do pracy wymienionym pociągiem wyłącznie na I lub III zmianie.

*

Dział Spraw Socjalno-Bytowych (pokój nr 112) wypłaca równowartość za nie zrealizowane w roku 1985 deputaty węglowe. Ubiegający się o przyznanie węgla deputatowego w roku bieżącym pracownicy, którzy nie przedłożyli do wglądu książeczek opłat energetycznych, zostali zakwalifikowani do wypłaty ekwiwalentu pieniężnego.

*

Są jeszcze miejsca na 6-dniowy rejs po Morzu Czarnym dla pracowników „Glinika". Koszt uczestnictwa (bez wymiany dewizowej) wynosi 30—50 tys. zł w zależności od klasy pomieszczeń statku. Zapisy przyjmuje się w pok. 114. Istnieje możliwość dofinansowania tej atrakcyjnej podróży.

*

Główny księgowy, **Zbigniew Michalik**, przypomina wszystkim pracownikom, którzy dotychczas pobierali podwyższone zasiłki rodzinne, o konieczności zgłoszenia się do Działu Zarobkowego (p. 117) w celu wypełnienia nowych kwestionariuszy. Osoby posiadające gospodarstwa rolne, użytkownicy i dzierżawcy winni sprawdzić, czy ich zasiłek obliczany jest od zarobków, czy od ilości posiadanych hektarów. Podstawowa kwota zasiłku rodzinnego wynosi — 1 300 zł. Zasiłek podwyższony przy dochodzie na jednego członka rodziny od 4 do 6 tys. zł — 1 900 zł, do 4 tys. — 2 400 zł. Pracownicy posiadający do 2 hektarów gruntów otrzymują 800 zł na jednego członka rodziny; ponad 2 hektary — 350 zł. Za właścicieli gospodarstw uważa się również współmałżonków — osób, na które gospodarstwo jest zapisane. Uwaga: zatajenie posiadania bądź użytkowania gruntów rolnych w celu wyłudzenia nienależnego zasiłku będzie karane sądownie.

Bez kooperacji ani rusz

Sprawami kooperacji w Fabryce zajmuje się 8-osobowa sekcja, którą kieruje FRANCISZEK TABOR, pracujący w zakładzie od 30 lat. Długim stażem w kooperacji legitymują się także ZYGMUNT SZUFNARA, STANISŁAW PATER i JÓZEF SZCZEPANIK. Są oni zgodni, że wytworzenie w „Gliniku" wielu produktów finalnych bez pomocy kooperantów byłoby prawie niemożliwe. Decydują — oczywiście — warunki techniczne, ale tylko częściowo.

— *W gruncie rzeczy o tym, czy trzeba i warto coś zlecić kooperantowi, czy też wykonać własnymi siłami — decyduje rachunek ekonomiczny, a ściślej opłacalność* — mówi MARIAN BEDNARZ, jeden z najmłodszych pracowników sekcji kooperacji, studiujący obecnie zaocznie mechanikę w Politechnice Krakowskiej.

W bieżącym roku Fabryka zawarła umowy kooperacyjne z 80 kontrahentami. Największym sprowadzanym wyrobem jest ważąca blisko tonę spągnica do obudów zmechanizowanych produkowana przez Przedsiębiorstwo Usług Technicznych w Dukli. Najmniejszymi — sworznie do stojaków hydraulicznych, o wadze... 1 dkg. Spółdzielnia Pracy „Ogniwo" z Biecza dostarcza rocznie 30—50 tys. miniaturowych sworzni.

— *Przy zawieraniu umów kierujemy się przede wszystkim cenami oferowanymi przez dostawców, jakością produkcji i solidnością kooperanta oraz kosztem transportu* — wyjaśnia Franciszek Tabor. — *Większość umów ma charakter jednoroczny, ponad 30 proc. kontraktów zawarliśmy na czas dłuższy, najczęściej 5-letni.*

„Glinik" — choć przedsiębiorstwo duże (a może właśnie dlatego) — nie jest jednostką samowystarczalną. Kooperacja to po prostu konieczność. Wykorzystuje się produkcję zakładów specjalistycznych dostarczających m. in. elementy hydrauliki, przekładnie. Stopniowa poprawa sytuacji gospodarczej kraju, wzrost środków inwestycyjnych dla górnictwa węglowego, trzeźwe i realistyczne spojrzenie kierownictwa zakładu na zagadnienia kooperacji — znacznie zwiększyły powiązania innych jednostek z „Glinikiem". Obliczono, że realizacja umów kooperacyjnych w br. zajmie 1 milion 250 tysięcy roboczogodzin; najwięcej w dziedzinie obróbki skrawaniem i konstrukcji stalowych.

By prace kooperacyjne przebiegały prawidłowo — niezbędne jest stworzenie odpowiedniej bazy magazynowej dla sprowadzanych materiałów.

— *Wyobraźmy sobie* — powiada Tabor — *że „Glinik" może już teraz produkować znacznie więcej siłowników do obudów, ale robotę tę limituje ograniczona przepustowość i możliwości Wydziału Konstrukcji Stalowych. Powierzenie tego zadania — bardzo opłacalnego — innym jednostkom pozwoli na pełniejsze zaspokojenie chłonnego rynku i maksymalne wykorzystanie obrabiarek, których nigdzie nie ma w nadmiarze.*

Kierownik Tabor i jego ludzie mają w głowie mapę powiązań kooperacyjnych w całym kraju. Szczególnie zależy im na współpracy z przedsiębiorstwami i spółdzielniami z województw ościennych. Im dalsza odległość do kooperanta, tym większe koszty transportu i zużycie deficytowego paliwa. Na przełomie lat 1985/86 Fabryka — przy pomocy władz wojewódzkich — zawarła kilkanaście umów kooperacyjnych z jednostkami w naszym regionie. Pracownicy sekcji kooperacji zastanawiają się — dużo to czy mało? W porównaniu do lat poprzednich — bardzo dużo, w stosunku do możliwości i chęci — niewiele. Martwi więc postawa firm, które wolą współpracować z jednostkami np. ze Śląska wytwarzającymi niemal te same wyroby, co „Glinik". Przykłady? Kierownik Tabor może nimi sypać jak z rękawa.

— *„Nowomag" w Nowym Sączu wykonuje konstrukcje stalowe do obudów górniczych przeznaczone dla odległego o 300 km „Fazosu" w Tarnowskich Górach, zamiast ten sam proces technologiczny zamknąć w obrębie 40 km. Z ekonomią coś tu jest nie tak. Celową byłaby ingerencja Gwarectwa Przemysłu Maszyn Górniczych w Katowicach.*

Lista kooperantów „Glinika" jest długa. Znajdują się na niej m. in. Fabryka Urządzeń Górniczych „Georyt" w Krakowie, wspomniany „Nowomag", POM-y w Nowym Targu i Limanowej, SKR-y w Mochnaczce i Łukowicy, gliwicki „Glimag", „Ryfama" Rybnik i Dąbrowskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego. Produkcja kooperacyjna — bądźmy szczerzy — nigdy nie była kochaną, w wielu wypadkach traktowana jest jako margines. Niejednokrotnie dostawy podzespołów części zamiennych realizowane były (i są) na „styk". W latach siedemdziesiątych łatwo pozyskiwano potrzebne części z zagranicy. Importując na wielką skalę, nie myśląc o

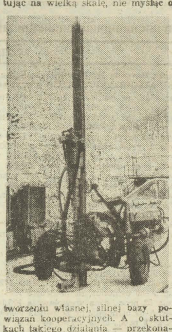

tworzeniu własnej, silnej bazy powiązań kooperacyjnych. A o skutkach takiego działania — przekonaliśmy się w latach załamania kryzysowego. W „Gliniku" kooperacyjne roboczogodziny z 430 tys. w roku 1980 spadły do 290 tys. w roku 1982.

Dziś w Fabryce niewielu jest już takich, którzy uważają kooperację za „piąte koło u wozu". Warunki reformy nie są jednak dla kooperacji łatwe. Jej problemy rozstrzygają się w przedsiębiorstwach wyposażonych w 3 „S" i między przedsiębiorstwami. Nie ma takiej siły, która by narzuciła więź kooperacyjną nakazem czy poleceniem „z góry". Trudno zmusić kooperantów do zawierania umów i do skutecznego ich egzekwowania. Swoboda kontraktowa powoduje, że o powodzeniu transakcji decydują ludzie, ich zmysły reagowania, elastyczność, doświadczenie. Z problemem kooperacji dawno poradzono sobie w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech. Nie ma powodów, dla których nie należałoby podejmować bardziej niż dotąd energicznych prób jego rozwiązywania również u nas. Zadanie jest tym ważniejsze, że w całym bieżącym pięcioleciu jedną ze spraw generalnych ma być poprawa efektywności gospodarowania, lepsze wykorzystanie aparatu wytwórczego, surowców, czasu pracy ludzi — a więc mówiąc ogólnie: racjonalizacja podziału pracy. W sytuacji „Glinika" cieszy fakt, że korzyści z kooperacji dostrzegają jednostki drobnej wytwórczości. I „Glinik", i np. SKR w Łukowicy czy spółdzielnia w Bieczu siedzą przecież na tej samej gałęzi, której nie warto podcinać.

— *Bardziej rytmiczna produkcja, spokojniejsza, lepiej zorganizowana praca — wymagają radykalnego wzmocnienia związków kooperacyjnych. Do tego będziemy z całą siłą dążyć. Zapewne pomoże nam zainstalowany w najbliższych miesiącach komputer, który pełniłby rolę dyspozytora i kontrolera w naszej sekcji* — dodaje kierownik Franciszek Tabor.

JERZY LEŚNIAK

Zaprosili nas

▲ Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na wspólne posiedzenie z Wojewódzkim Porozumieniem Związków Zawodowych;

▲ Wiceprezydent Miasta Nowego Sącza Krzysztof Tuleja na III Sądeckie Spotkania z Kulturą Wojskową;

▲ Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet Polskich na III Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy;

▲ Wojewódzka Biblioteka Publiczna na wystawę filatelistyczną pt. „Historia mistrzostw świata w piłce nożnej" — czynną do 30 czerwca br.;

▲ Dyrekcja i młodzież Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu na uroczystość 80-lecia nadania szkole imienia Jana Kochanowskiego;

▲ Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu na święto szkoły;

▲ Klub MPiK w Zakopanem na imprezy: wernisaż wystawy malarstwa Stanisława Baranowskiego (16 bm. godz. 16); spotkanie z delegatem na X Zjazd PZPR Józefem Kurdzielewiczem (18 bm. godz. 13); spotkanie z członkami Polskiego Związku Filatelistycznego (18 bm. godz. 17); prelekcję Tadeusza Staicha „Tatry w poezji i prozie Kazimierza Tetmajera" (19 bm. godz. 18);

▲ Krakowski Oddział Związku Kynologicznego na III Krajową Wystawę Psów Rasowych, w ramach „Dni Krakowa" oraz na spotkanie w krakowskiej „Kuźnicy" z przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Edwinem Rozłubirskim.

ZAKŁAD WULKANIZACYJNY — KRASNE POTOCKIE 38

dojazd od Nowego Sącza przez Kleczany
dojazd od Limanowej przez Męcinę

bieżnikuje OPONY

w godzinach od 9 do 17

135×12	5.60×13	165×13
520×12	6.00×13	175×13
155×13/14	6.15×13/14	650×16

Przyjmowanie opon odbywa się również w Nowym Sączu, ul. Wincentego Pola 14 d (Wólki). Terminy krótkie — zapraszamy.

D-76196

PRZETARGI

Karpacka Brygada WOP w Nowym Sączu ogłasza, że sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO n.w. samochody:

— Uaz 469B, nr podwozia 063774, nr silnika 6003705, rok prod. 1974, st. zużycia 89 proc., cena wywoławcza 116800 zł
— Uaz 469B, nr podwozia 106676, nr silnika 3115180, rok prod. 1975, st. zużycia 34 proc., cena wywoławcza 169.900 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 165731, nr silnika 309606, rok prod. 1976, st. zużycia 80 proc., cena wywoławcza 160.000 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 165.572, nr silnika 1650, rok prod. 1976, st. zużycia 85 proc., cena wywoławcza 120.000 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 80060, nr silnika 256315, rok prod. 1971, st. zużycia 86 proc., cena wywoławcza 112.000 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 170348, nr silnika 0042, rok prod. 1976, st. zużycia 77 proc., cena wywoławcza 184.000 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 164471, nr silnika 375177, rok prod. 1976, st. zużycia 78 proc., cena wywoławcza 176.000 zł
— Nysa 522 furgon, nr podwozia 166275, nr silnika 1697, rok prod. 1976, st. zużycia 82 proc., cena wywoławcza 144.000 zł
— Star A-29 furgon, nr podwozia 21042, nr silnika 12522, rok prod. 1972, st. zużycia 82 proc., cena wywoławcza 163.800 zł
— Star A-29 skrzyniowy, nr podwozia 21443, nr silnika 01347, rok prod. 1972, st. zużycia 78 proc., cena wywoławcza 172.000 zł
— Star A-29 osinobus, nr podwozia 60811, nr silnika 23772, rok prod. 1977, st. zużycia 82 proc., cena wywoławcza 175.100 zł
— Star A-29 osinobus, nr podwozia 60820, nr silnika 02907, rok prod. 1977, st. zużycia 78 proc., cena wywoławcza 214.100 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 27.06. br. o godz. 9 w Karpackiej Brygadzie WOP w Nowym Sączu.

Oględzin samochodów można dokonać w przeddzień przetargu w godz. 10—12. W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Karpackiej Brygady WOP nie później niż w przeddzień przetargu do godz. 13.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

K-5679

Metalowa Spółdzielnia Pracy „Dunajec" w Nowym Sączu, ul. Szwedzka 18 ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

— samochód Żuk A-09M, nr rej. NSA-199C, nr silnika 362411, rok prod. 1966, cena wywoławcza 200.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 26 czerwca br. o godz. 10 w Spółdzielni, ul. Szwedzka 18.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 8—14 w dni robocze w Spółdzielni adres j.w.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni — Nowy Sącz, ul. Szwedzka 18, w godz. 8—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

K-5680

KOMBINAT REMONTOWO-MONTAŻOWY MASZYN SPOŻYWCZYCH I URZĄDZEŃ HANDLOWYCH „SPOMASZ"
w Warszawie — Zakład w Krakowie

pilnie wydzierżawi lub kupi

na terenie Nowego Sącza, względnie najbliższych okolic

obiekt warsztatowo-magazynowy

o ogólnej powierzchni minimum 100 m²

Obiekt wykorzystany będzie jako warsztat napraw urządzeń chłodniczych.

Oferty zawierające charakterystykę obiektu oraz jego lokalizację należy kierować pod adresem: **Zakład Remontowo-Montażowy „Spomasz" 31-045 Kraków, ul. Wielicka 44/c, tel. 55-28-40.**

K-5681

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 20 marca 1986 r. sygn. akt II K 76/86 **Jan Kasprzyk**, syn Jana i Marii z d. Kotara, ur. 4 maja 1961 r. w Limanowej, zam. Stróża 26, został uznany za winnego popełnienia czynu z art. 168 § 1 kk polegającego na tym, że 23 stycznia 1986 r. w Jodłowniku rejonu limanowskiego będąc w stanie nietrzeźwości, przemocą doprowadził M. F. do poddania się czynowi nierządnemu i na zasadzie art. 168 § kk wymierzono oskarżonemu karę 1 roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności. Jednocześnie orzeczono karę dodatkową podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.

Nadto zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania i opłatę w łącznej kwocie 8.000 zł.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 18 grudnia 1985 r. sygn. akt. K 444/86, utrzymanego w mocy przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 21 lutego 1986 r. sygn. akt II Kr 59/86, oskarżony **Marek Górszczyk**, ur. 5 kwietnia 1954 r. w Limanowej, syn Ludwika i Rozalii z d. Piszczek, zam. Pisarzowa 385, został uznany za winnego czynu z art. 208 kk polegającego na tym, że 4 września 1985 r. w Limanowej po uprzednim otwarciu, znalezionym kluczem drzwi do pokoju hotelowego zabrał w celu przywłaszczenia pieniądze w kwocie 8.000 zł, 6 bonów dolarowych emisji USA wartości 926 zł, obrączkę złotą wartości 30.000 zł oraz zegarek marki „Poliot" wartości 2.000 zł — łącznej wartości 40.925 zł na szkodę G. W. oraz pieniądze w kwocie 30.000 zł na szkodę K. K. — i za czyn ten skazany został na:

— karę 2 lat pozbawienia wolności oraz 100.000 zł grzywny,
— kary dodatkowe: konfiskatę mienia w całości, podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.

Nadto zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w kwocie 4.040 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Limanowej z dnia 29 kwietnia 1986 r. nr rej. SA II 6120/152/86, **Jerzy Nowak**, syn Mariana, ur. 8.07.1965 r., zam. Mstów 9, obwiniony o to, że dnia 15 marca 1986 r. około godz. 18, w restauracji „Stradomka" w Skrzydlnej rejonu limanowskiego, będąc w stanie po użyciu alkoholu wszczął awanturę z personelem restauracji, używając przy tym głośno słów wulgarnych w obecności dużej liczby konsumentów, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz.U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw j.w. w związku z art. 25 § 1 kw z późniejszymi zmianami wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł, zastępczą karę aresztu w ilości 60 dni, licząc 1 dzień aresztu równy grzywnie w wys. 500 zł oraz karę dodatkową w postaci publicznego ogłoszenia orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Rabce z dnia 5 marca 1986 r. nr rej. SA-6120/126/86 **Bogumił Kuranda**, syn Adama, ur. 9.07.1964 r., zam. Jordanów ul. 1 Maja 13, obwiniony o to, że dnia 23 grudnia 1985 r. w Rynku w Jordanowie, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny, głośno krzycząc i używając słów wulgarnych został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw ustawy z dn. 20.05.1971 r. (Dz.U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw ustawy j.w. ze zmianą (Dz.U. z 1985 r. nr 23, poz. 100) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na zastępczą karę aresztu w ilości 70 dni, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy wojewodzie nowosądeckim jako II instancji z dnia 16 kwietnia 1986 r. nr rej. SW II-6120/259/86, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy Rabka orzeczono utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji.

PKP ODDZIAŁ DROGOWY
w Nowym Sączu, ul. Batorego 80

zatrudni

w podległych jednostkach na terenie województwa nowosądeckiego

mężczyzn na stanowiskach:

cieśla ◆ murarz ◆ blacharz ◆ zdun ◆ stolarz ◆ dekarz ◆ hydraulik ◆ monter instalacji wod.-kan. ◆ mechanik samochodowy ◆ elektryk ◆ ślusarz remontowy ◆ operator maszyn do robót torowych ◆ robotnik torowy ◆ robotnik niewykwalifikowany ◆ ogrodnik ◆ geodeta-technik

Informacji o warunkach pracy i wynagrodzeniu oraz zgłoszenia przyjmuje **Referat Ogólny Oddziału Drogowego w Nowym Sączu, ul. Batorego 80 oraz Sekcja Drogowa PKP w Nowym Sączu i Chabówce.**

K-5189

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

A-9

na ekranie TV

PIĄTEK — 13 VI

PROGRAM I

10.10 Studio Mundial — Meksyk '86.
16.25 Program dnia
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 Dt — wiadomości
17.30 „Bez próby"
18.30 „Monitor rządowy"
19.00 „Kret i buldożer"
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial — mecz: RFN — Dania
21.50 DT — komentarze
22.05 Film fabularny
23.35 DT — wiadomości
23.40 Studio Mundial — mecz: Urugwaj — Szkocja

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86
18.30 Kronika
19.00 Jutro turniej miast
19.10 „Przygody Guliwera"
19.30 Dziennik
19.55 Galerie świata „Luwr"
20.25 Wielcy kochankowie ekranu — „Fanfan Tulipan"
22.05 „Na mnie mówcie Rezyd"
22.20 „Antyczny świat prof. Kawczyńskiego"
22.30 „To jest moje życie"
23.05 Program rozrywkowy
23.35 „Stan krytyczny"
0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 14 VI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Studio Mundial — Meksyk '86
12.40 „Bariery"
13.10 „Opowieści biblijne" (8) — „Mojżesz"
13.25 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
13.40 „Prosty rachunek"
13.50 „Morze wokół nas"
14.30 „Blizny na ziemi"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Noel Coward — „Sesane"
16.40 „Niepodobna stąd odejść"
17.10 „Kram"
17.50 Losowanie Dużego Lotka
18.00 „Królowie mórz"
18.20 „Telewizyjny Klub Młodych"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik.
20.00 „Festiwal Piosenki Radzieckiej — Złotowa Góra
21.30 „Czas"
22.20 DT — wiadomości
22.25 Film fabularny

PROGRAM II

12.05 „Turniej miast" (1) — Żywiec — Łowicz
13.15 "5—10—15"
14.15 „Turniej miast" (2)
15.10 „Karawaniang" — reportaż
15.30 „Turniej miast" (3)
16.30 Studio Mundial
18.30 „Turniej miast" (4)
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Opowieści o miłości: — „Zardzewiały posążek" — film egipski
21.35 „Turniej miast" (5)
22.35 „Tydzień w polityce"
22.45 „Wideoteka"
23.25 Wieczorne wiadomości
23.30 „Muzyka na dobranoc"

NIEDZIELA — 15 VI

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Dzieje zamków" (4)
11.25 „Siedem aniołów"
12.10 „Próba 1000" (1)
13.00 „Telewizyjny Koncert Życzeń"
13.50 „Kraj za miastem"
14.15 „Próba 1000" (2)
15.00 DT — wiadomości
15.05 Wojciech Bogusławski — „Krakowiacy i górale" (1)
15.55 „Próba 1000" (3)
16.40 XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej
18.30 „Antena"
19.00 Wieczornica
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial
22.00 „Powrót do Edenu" (5)
22.45 „Próba 1000" (4)
22.25 DT — wiadomości
22.30 Studio Mundial

PROGRAM II

10.15 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu" (5)
11.00 Wojskowy program dok.
11.30 Lokalny Koncert Życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek"
12.50 „Kolor twoich oczu" (3) — film CSRS
13.40 „Gdybym był..."
14.25 „Czas przemian"
14.55 „Ze szlaką na ty"
16.00 „Dziecięcy ogród" (1) — film CSRS
17.00 „Zwierzęta w kamerze"
17.30 „Moje piosenki" — Marian Opania
18.00 „Mister eksporu"
18.30 „Portret bez ram"
19.00 „Wyjwady Ireny Dziedzic"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
19.55 „Chłopi" (11)
20.50 Studio Sport
21.55 „Na północ od Kabulu"
22.35 „Sytuacje dzieci — słynni wykonawcy"
23.05 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 16 VI

PROGRAM I

16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 „Zwierzyniec"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Kamila" (1) film ZSRR
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial — 1/6 finału
21.50 DT — komentarze
22.05 Trevor Griffith — „Komedy"
23.40 DT — wiadomości
23.45 Studio Mundial

PROGRAM II

19.55 Program dnia
16.00 Język niemiecki: (22)
16.30 Studio Mundial
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
19.55 „Szkice historyczne"
20.10 „Dziwne losy Jane Eyre" (3) — film CSRS
21.10 „Nasza Warszawa"
22.10 „Dom Monaru"
23.00 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 17 VI

PROGRAM I

8.00 Film dla 2 zmiany — „Avenida Paulista" (1)
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Studio Mundial
16.25 Program dnia: DT — wiadomości
16.30 „Akademia muzyczna"
16.55 „Cojak" — teleturniej
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Popołudnie z X muzą"
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial
21.50 DT — komentarze
22.05 „Avenida Paulista" (2)
23.35 DT — wiadomości
23.40 Studio Mundial

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język angielski (22)
16.30 Studio Mundial
18.30 Kronika
19.00 „Pieśń triumfującej miłości" — polski film fab.
19.30 Dziennik
19.55 „Ekspres reporterów"
20.10 „Pokój przychodzącemu na świat" — film ZSRR
21.45 „Auto moto Pan Khrb"
22.30 „Portret klasy"
23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 18 VI

PROGRAM I

8.35 Film dla 2 zmiany — „Republika Ostrowska" (3)
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Studio Mundial
16.25 Program dnia: DT — wiadomości
16.30 „Krąg"
16.55 „Tik — Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Bezpośrednie połączenie" — film polski
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial
21.50 DT — komentarze
22.15 „Republika Ostrowska" (3)
23.25 DT — wiadomości
23.30 Studio Mundial

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język rosyjski (22)
16.30 Studio Mundial
18.30 Kronika
19.00 „Teraz my" (1) — FSO
19.30 Dziennik
19.55 „Teraz my" (3)
20.10 „Dookoła świata"
20.55 „Teraz my" (3)
21.55 „Osądźmy sam"
22.40 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 19 VI

PROGRAM I

8.10 „Kryptonim Kilo"
8.40 Film dla 2 zmiany — „Sycylijski western" (1)
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Studio Mundial
16.25 Program dnia: DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
16.50 „Jak sobie radzimo" (10)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Samo zdrowie"
17.40 „Magszyn lotniczy"
18.00 „Sonda"
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Sycylijski western" (1) — włoski serial
21.10 DT — komentarze
21.30 „Klub międzynarodowy"
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język francuski (22)
16.30 Studio Mundial
18.30 Kronika
19.00 „Kto to powiedział" — teleturniej
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Uwaga, dokument"
21.55 „Variété, variété"
21.35 „Złoty wiek" (3) — francuski serial
22.20 Program publ.
22.40 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Wie pan — ciągnęła Nina — nigdy nie spotykałam takich męczyzn jak pan. I wydaje mi się, że znamy się już od lat. Wydaje mi się, że potrafiłabym już dziś powiedzieć ściśle, co pan w każdym wypadku zrobi, co powie. I to jest zastanawiające, że jednak za każdym razem odkrywam w panu nowe rewelacje, nowe niespodzianki. A przecie pan jest monolitem...

— Kim?...

— Monolitem. Konstrukcja pańskiego charakteru jest maksymalnie konsekwentna. Na przykład pański sposób obcowania z kobietami! Fascynuje prostotą. Prawda, może jest nieco surowy, a nawet powiedziałabym, brutalny. Ale wyczuwa się pod nim głębię przemyśleń. Właśnie człowiek wielkiego czynu, właśnie głębokі intelektualista musi mieć sposób bycia taki wyzwolony z wszelkich werteryzmów czy liryzmów, pozbawiony takiej ermanentacji i półyskliwego blichtru. O, pan nie należy do ludzi, którzy przypominają mi sklep, gdyż wszystkie swoje wartości wystawiają w witrynach. Przepraszam pana za tę metaforę. Pan na pewno nie znosi metafor?

Nikodem nie wiedział, co znaczy to słowo, odparł więc na wszelki wypadek:

— Dlaczego... owszem...

— Pan jest uprzejmy. Ale to nie jest pański gen. W panu nie nie ma z baroku. Trafnie pana określiłam?

Dyzma zaczął się wewnętrznie irytować. Nie wyobrażał sobie, by można było słuchać kogoś mówiącego przecież po polsku i nie rozumieć ani jednego zdania.

— Owszem — bąknął.

— Ach, pan nie lubi mówić o sobie.

— Nie. Nie ma o czym.

Chwilę milczał i dodał innym tonem:

— Może popłyniemy do tego lasku? — wskazał dość odległy brzeg, porośnięty sośniną.

— Dobrze. Ale teraz będą wioślowała, a pan przejdzie do steru.

— Nie zmoczy się pani?

— Nie. Trochę gimnastyki nie zawadzi.

Łódź była dość wąska i chybotna. Wymijając się, musieli trzymać się siebie, by nie stracić równowagi.

— Umie pan pływać? — zapytała.

— Jak siekiera — odparł Nikodem i zaśmiał się.

— I ja nie umiem. Musimy zatem zachować ostrożność.

Dopłynęli do lasku, powietrze było nasycone zapachem rozgrzanego w słońcu żywicznego igliwia.

— Wysiądziemy? — zapytała.

— Może. Posiedzimy trochę w cieniu.

— Tak. Upał ogromny.

Dziób łodzi ślisko osiadł na piaszczystym brzegu. Wyżej, gdzie zaczynały się drzewa, ziemia pokryta była gęstym wełnistym mchem.

— Ślicznie tu, prawda? — zapytała Nina.

— Niczego sobie.

Siedli na mchu i Nikodem zapalił papierosa.

— Czy bardzo rdzewi pana mój list?

— Dlaczego, nieszyi mnie bardzo — odparł Dyzma, wyciągając z kieszeni wąską kopertę — noszę ten list na sercu.

Pani Nina zaczęła prosić, by zniszczył list, który przecie może wpaść w czyjeś ręce.

— Niech pan nie zapomina, że jestem mężatką. Proszę zniszczyć.

— Za nic — upierał się Dyzma.

— Niech pan mnie nie podejrzewa o tchórzostwo. Po prostu chciałabym uniknąć przykrości.

Wyciągnęła rękę, lecz Nikodem podniósł list tak wysoko, że nie mogła dosięgnąć.

— No, proszę, niech pan odda.

— Nie oddam — zaśmiał się.

Widząc, że Dyzma przekomarza się, Nina uśmiechnęła się również i upatrzywszy szczęśliwy moment szybkim ruchem chciała list wyrwać. Przeciągała się przy tym tak, że oparła się o jego ramię. Nikodem objął ją i zaczął całować. Najpierw próbowała się bronić, lecz trwało to tylko chwilę.

Z daleka, z drugiej strony jeziora, dolatywał ledwie dosłyszalny warkot.

To pracowały tartaki pana Kunickiego.

Dyzma podłożył ręce pod głowę i wyciągnął się na mchu... Nina siedziała skulona. Pochyliła się nad nim i szepnęła...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

Próżne marzenia

O zgładzeniu kantów
niech nawet nie marzy,
kto boi się, żeby
nie dotknąć kanciarzy.

Ułatwienie

Łatwiej bieg sprawie nadać,
gdy chody się posiada.

Święta prawda

Prominencl
nie są święci,
albowiem:
ludzie prości —
z których wyrośli
— to też nie
anioiowie.

Po grudzie

Po grudzie trzeba iść w istocie —
ale czy trudniej niż po błocie?

Pogrzebany

Mężczyzna wiecznie
skonany
dla kobiet jest
pogrzebany.

Ocena kobiety

By kobietę ocenić,
trzeba się z nią ożenić.

Dowód oddania

Oddane mężom kobiety
serca wkładają w pasztety.

Terminy

Takie terminy szycia sukni
wyznaczają krawcowe
klientkom, jakby wierzyły
w szycie pozagrobowe.

KRZYŻÓWKA NR 23

POZIOMO: 1) przyciąga, 5) kaucja, zastaw, 8) załoga M. Czerwonego, 9) torbacz, 10) średniowieczny śpiewak kościelny, 11) motyw dekoracyjny w formie splotu liści, 12) starożytna nazwa Anglii, 15) ukochany Afrodyty rozszarpany przez dzika, 18) zawilec, 21) rybka akwariowa, 24) zamsz, 26) palma cukrowa, 27) drapieżnik z rodziny kotów, 28) rysa, 29) określenie epidemii, 30) posiedzenie.

PIONOWO: 1) słynne miejsce pielgrzymek mahometan, 2) sławna Polka, 3) włókno syntetyczne, służące m. in. do wyrobu sieci rybackich, 4) materiał opatrunkowy, 5) przepływa przez Poznań, 6) wieś w kotlinie nowotarskiej z kościółkiem z XV w., 7) mieszaniec międzyrasowy, 13) ryba słodkowodna, 14) magiczne, 16) basen portowy, 17) dopływ Odry, 18) indianin z grupy Atapasków, 19) grysik, 20) jezioro w Afryce, 21) czajnik, 22) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 23) tytuł szlachecki w Indiach, 25) władca mongolski.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 31 czerwca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 21

POZIOMO: 1) podajnik, 5) skóra, 10) profesjonalista, 11) emocje, 12) klawiatura, 16) rola, 20) Diana, 21) rylce, 22) spad, 24) sprzedawca, 31) nawrót, 32) prestidigitator, 33) Paryż, 34) padaczka.

PIONOWO: 2) deficyt, 3) jasiek, 4) ironia, 6) klimat, 7) ratler, 8 śpiew, 9) Łaski, 13) andrus, 14) Urania, 15) apacz, 17) okular, 18) akacje, 19) kirya, 23) pawlacz, 25) preria, 26) zresty, 27) dźwig, 28) wolina, 29) angina, 30) start.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 21 drogą losowania, nagrody otrzymują: **Józefa Samsoder** z Nowego Sącza oraz **Franciszek Pochrząst** z Popowic.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: patrz z dystansem na wszelkie nowości, nie dawaj się wciągnąć w żadne ryzykowne przedsięwzięcia — i daruj sobie wszelkie intrygi, nie jesteś do tego stworzony.

BYK: dobrze wiesz, jak trzeba działać, żeby osiągnąć własne korzyści, zawsze trzymasz rękę na pulsie — uważaj, żeby w ten sposób nie zabierać innym tego co im się należy.

BLIŹNIĘTA: nie boj się przyznać, że w jakiejś sprawie nie masz zdania, że jeszcze się wahasz z określeniem własnego stanowiska — lepsze to niż ciągła zmiana poglądów.

RAK: nie uważaj siebie za pechowca, bo w ten sposób sam pechowe sytuacje prowokujesz, bądź z niewiarą przystępujesz nawet do łatwych przedsięwzięć — nic więc dziwnego, że nie wszystko ci się udaje.

LEW: musisz dbać o swoje interesy, upominać się o to, co ci się należy — nie licz na to, że inni z dobrego serca dadzą ci to wszystko.

PANNA: nie lubisz działać spontanicznie, wcześniej wszystko chcesz na chłodno skalkulować — czuwaj tylko nad tym, żeby nie trwało to zbyt długo.

WAGA: lubisz być w cieniu, na uboczu ważnych wydarzeń — coś za to zyskujesz, ale i coś tracisz powinien to być twój świadomy wybór.

SKORPION: nie lubisz spokoju, ciągle coś się musi dziać, masz nowe pomysły i natychmiast chciałbyś je realizować — jeśli zdobędziesz się na spokój, wszystko powinno się udać.

STRZELEC: szykują się jakieś zmiany, ale nie będą one dla ciebie zaskoczeniem — dlatego możesz przegapić, że to sytuacja, którą powinieneś natychmiast wykorzystać.

KOZIOROŻEC: nie noś ciągle w sobie urazów za drobne przykrości, których doświadczyłeś od ludzi, to przecież już dawno minęło — zapomnij i zacznij nową kartę.

WODNIK: zbyt szybko wydajesz opinie o ludziach, nie przyklejaj im etykietek — utrudnia to porozumienie i pozbawia cię wielu życzliwych przyjaciół, których mógłbyś mieć.

RYBY: często wracasz do tego, co było i sam nie potrafisz zdecydować się jakie wnioski z tego wyciągnąć — nie kieruj się tylko rozumem, weź pod uwagę także emocje.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 34 —

Uśmiechnął się i Dyzma. Pochylił się i wziął ją na ręce. Nie broniła się, a gdy znaleźli się na kładce, objęła go za szyję i przywarła doń mocno.

— Oj, ostrożnie...

Umyślnie szedł coraz wolniej i postawił ją na ziemi o parę kroków dalej, niż tego wymagała długość przeprawy. Nie zmęczył się, lecz że był nieco zdyszany, Nina zapytała:

— Ciężka jestem? Jak długo mógłby pan mnie nieść?

Nikodem spojrzał w jej rozjarzone oczy.

— Mógłbym ze trzy mile, z pięć mil...

Odwróciła się szybko i szli w milczeniu, aż do łódki. Gdy już odpłynęli dość daleko od brzegu, Nina powiedziała:

— Niech mi pan tego nie weźmie za złe, co powiem. Wydaje mi się, że kobieta nie może być szczęśliwa, jeżeli nie ma kogoś, kto by ją nosił na rękach. Nie w przenośni, nie. Wprost nosił na rękach.

Dyzma złożył wiosła. Przypomniał mu się mały tłuściutki pan Boczek i jego żona, która musiała ważyć co najmniej sto kilo. Boczek na pewno nie nosił jej na ręku — uśmiechnął się — a jednak są szczęśliwi.

— Nie wszystkie kobiety — rzekł głośno.

— Zgadzam się, ale te kobiety, którym tego do szczęścia nie brak, muszą być nieco wynaturzone, zmaskulinizowane, pozbawione tego, co stanowi treść kobiecości. Na przykład... Kasia.

W jej głosie brzmiała nuta niechęci.

— Co, pokłóciła się pani z panną Kasią?

— Nie to — odparła Nina — ona po prostu złości się na mnie.

— Za cóż to?

Zawahała się.

— Za co?... Ach, czy ja wiem... Może za to, że czuję do pana... sympatię.

— Panna Kasia mnie nie lubi?

— Nie to.

— A jednak nie lubi. Dziś przy śniadaniu takie spyłki mi wrzucała.

— No, ale pan nic sobie z tego nie robi. I odciąć się pan zaskomiola. Pan tak umie kilku słowami posadzić adwersanta...

Dyzma roześmiał się. Przypomniał sobie opowiadnie Waredy o krynickiem kawale Ulanińskiego.

— Czasami — powiedział — można to zrobić i bez słów. Jak byłem w maju w Krynicy, to w moim pensjonacie mieszkał pewien bubek. Wie pani, taki ubegań z morskiej pianki. Przy stole siedział naprzeciw mnie i co dzień przez cały obiad gadał i gadał! O czym on nie gadał! Wszystkimi językami! A wszyscy słuchają, zwłaszcza panie! A on czaruje i czaruje.

— Znam typy tego rodzaju — wtrąciła Nina — takie bawidamki. Nie znoszę takich.

— I ja też nie znoszę. Więc jednego dnia już nie mogłem wytrzymać. Kiedy ten już z pół godziny gadał, pochyliłem się raptem do niego i jak nie huknę: — Huuuu! ..

Nina wybuchnęła śmiechem.

— A on co? — zapytała.

— On? Zamilkł z miejsca i więcej go nie widzieliśmy. Wyjechał czy coś.

Pani Nina zawołała:

— Ach, jakież to świetne. I to takie w pańskim właśnie stylu! Gdyby mi pan nawet nie powiedział, że to pan tak zrobił, na pewno bym odgadła. Świetnie!

Dyzma był kontent z efektu.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)